

## W NUMERZE m. in.:

Listy do redakcji	-str. 2
Krótko	-str. 2
Od naczelnego	-str. 3
Interwencje	-str. 3
Struga mistrzem Polski!	-str. 3
Spoleczności lokalne cz. III	-str. 4
Co w wodzie piszczy?	-str. 5
Świetlica dla dzieciaków	-str. 5
Niepotrzebni bezrobotni	-str. 6
Marecki portal- Jak to się zaczęło	-str. 7
Ulica Cicha cz. IV	-str. 8
Historia Miasta	-str. 9
Wredny motylek	-str. 10
Marecki Ośrodek Kultury zaprasza	-str. 11

## Szanowni Markowianie

Oddajemy w Państwa ręce kolejny numer Rzeczpospolitej Mareckiej. Pismo pragnie być aktywnym uczestnikiem życia społecznego miasta, informując i opisując istotne i ciekawe wydarzenia z jego życia.

Jednym z ważniejszych animatorów działań lokalnych (pro publico bono), jest 'Portal Społeczności Marek', który właśnie obchodzi swoje pierwsze urodziny.

W imieniu całej redakcji Rzeczpospolitej Mareckiej, oraz swoim własnym pragnę złożyć wszystkim osobom tworzącym "internetowe centrum miasta" najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, wytrwałości w pracy i kolejnych sukcesów w następnym roku.

Piotr Matusiak,  
redaktor naczelny

## HONOROWY OBYWATEL MIASTA

W uznaniu zasług dla Miasta Marki i jego mieszkańców,  
10 września  
na VIII sesji Rady Miasta, jednogłośnie podjęto uchwałę, o przyznaniu tytułu "Honorowego Obywatela" Panu Romanowi Grabowskiemu.

Pan Roman jest trzecią osobą po Charlesie (Karolu) Whiteheadzie, dr Sergiuszu Hornowskim, która otrzymała ten zaszczytny tytuł.

Gratulujemy.



## Owoc głupoty

Unoszący się w powietrzu dym od "spalania gum", połysk alufelg, migające światła stroboskopów, dudnienie basów, rozwiercone wydechy które wydają przeraźliwy hałas. To obraz niczym z filmu "The Fast and The Furious" (Szybcy i Wściekli).

Nazywają się "street-racerami". Raz w tygodniu w późnych godzinach wieczornych spotykają się by wziąć udział w nielegalnych wyścigach.

Tego dnia na miejsce do ścigania wybrali Marki. Około 100 "podrasowanych" samochodów zajęło na parking pod Centrum Handlowe M1.

Ulice zastępują im tory wyścigowe. Na odcinku 400 metrów rozwijają prędkość do 150 km/h.

Brak wyobraźni, której pozbawieni są uczestnicy wyścigów, niedawno doprowadził do tragedii. Na ulicy Puławskiej w Warszawie zginęła 16 letnia dziewczyna, która została potrącona przez bezmyślnego pirata drogowego. Dlaczego narażając siebie, narażają na niebezpieczeństwo przypadkowych przechodniów czy kierowców? Nie biorą pod uwagę skutków swojej zabawy. Ścigając się wieczorem nie uświadamiają sobie, że ciemność ogranicza widoczność, że organizm pod koniec dnia jest wyczerpany, co spowalnia reakcję za kierownicą. Głupota i szpanerstwo, które im towarzyszy zaślepią logiczne myślenie. Każdy ma jakieś hobby. Ale czy nie można realizować go w sposób bezpieczny? Czy nie wystarczy wynajść do tego celu jakiegoś pustego placu? Miejsca, które nie stanowiłoby zagrożenia dla innych? Tym razem dzięki interwencji policji do wyścigu nie doszło. Ile potrzebnych jest ofiar by głupota przestała kusić?

Sylvia Kwas



# ACTIVENET

## SKUTECZNE\* STRONY INTERNETOWE

\*SKUTECZNE - CZĘSTO I CHĘTNIE  
ODWIEDZANE PRZEZ  
POTENCJALNYCH KLIENTÓW  
PAŃSTWA FIRMY

05-270 Marki, ul. Bema 18  
tel. (22) 771 42 39, 501 271 048  
biuro@avn.pl, www.avn.pl

niech Cię  
widzą

**REKWAR**

- PROJEKTOWANIE ulotki, foldery, wizytówki, znaki firmowe, plakaty
  - WYDRUKI WIELKOFORMATOWE system INKJET
  - REKLAMA WEWNĘTRZNA POS-y
  - LITERY PRZESTRZENNE neony, styrodur i PCV
  - REKLAMY ŚWIETLNE, KASETONY WIELKOFORMATOWE
  - MONTAŻE
  - REKLAMA NA POJAZDACH od projektu do wykonania
  - PROFILE ALUMINIOWE przeznaczone do reklamy wizualnej
- Zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu wystawowego

## Listy do redakcji

My mieszkańcy Marek należący do ulicy Piłsudskiego, lewej i prawej strony, prosimy o interwencję i informacje w następującej sprawie:

- domy, które leżą przy ul. Piłsudskiego przy ruchu tirów, ciężarówek, samochodów trzęsą się i pękają ściany, wszystko w domach się rusza jak przy trzęsieniu ziemi. Hałas, który zakłóca nam życie jest nie do zniesienia, tak jak byśmy mieszkali na lotnisku Okęcie, dlatego prosimy, co można zrobić i w jaki sposób ulżyć życiu mieszkańcom.
- Czy ewentualnie można ograniczyć szybkość do 50 km/h na tej części ulicy, która jest zamieszkała?

Proszę o podanie metody zapobiegania drgań domów. Czy to prawda, że jeżeli wykopiemy kanał, rów przed domami o głębokości 2 m i szerokości 1 m i w ten kanał ułożymy styropian, który to ma zapobiegać przenoszeniu drgań z jezdni na dom, a w ogóle jaki jest sposób na zlikwidowanie wstrząsów domów?

Gdzie i do kogo mamy się zwrócić ze sprawą uciążliwości społecznej?

Proszę o opublikowanie mojego listu na łamach Rzeczpospolitej Mareckiej dodając, że radni, którzy obiecywali przed wyborami, że zajmą się tym problemem a gdy zostali wybrani, zapominają o swych obietnicach

Mieszkańcy Marek z ulicy Piłsudskiego

## Gazeta.pl > Forum > Regionalne > Mazowieckie > MARKI

Gość: piotrg4g 24.09.2003 13:24

bylem dzis o 10 rano na poczcie..... po prostu brak slow. te kobiety sa jakies lewe pytaja sie na wzajem co robic tak jakby pracowaly tam 1 dzien !!! byly tylko 2 os a stalem tam 26 min zeby oplacic rachunek tel. to jakas parodia!!!! pozdrawiam

Gość: Nicola 24.09.2003 13:50

Ja jestem zmuszona przezywać te katusze conajmniej 2 razy w tygodniu... I tu potwierdza się sentencja, że "historia sie powtarza". Tylko czemu za każdym razem? Może ja mam pecha do kompetencji i refleksu miłych pań z poczty polskiej w Markach???????

wictor 24.09.2003 14:09

Skoro historia sie powtarza, to trza wyciągnąć wnioski.- po pierwsze: skoro piszesz na forum, to masz dostęp do komputera, więc załóż sobie konto w banku internetowym (np. www.mbank.com.pl lub www.inteligo.pl) a wtedy zaoszczędzisz czas i pieniądze. - po drugie: Marki są długie i mają trzy placówki pocztowe, idź więc może do jednej z pozostałych dwu placówek; ale przedtem ujawnij, w której części Marek "panie z poczty" popisują się refleksem i zadają katusze swoim mieszkańcom? Pozdrawiam Wictor

Gość: Nicola 24.09.2003 14:46

Po pierwsze placówka pocztowa drogi kolego to nie tylko dokonywanie płatności za rachunki. Konto w banku internetowym mam i sobie z niego spokojnie bezstresowo korzystam. Niestety listu poleconego nie wysłać przez komputer, paczki również nie nadam....Po drugie pocztę mam 500 m. od pracy i nie zamierzam zapychać niewiadomo ile lub płacić bilet autobusowy żeby wysłać dwa listy. Więc chodzę sobie co drugi lub trzeci dzień do teźże instytucji z nadzieją że wkońcu mnie mile zaskoczy...

## Krótko

Rozpoczęła się modernizacja i remont ulicy Legionowej. Inwestorem jest Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich.

## Kładka

Burmistrz miasta zawarł porozumienie z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie, w sprawie określenia zasad współpracy w zakresie poprawy bezpieczeństwa na drodze krajowej nr.8 polegającym na budowie kładki dla pieszych. Kładka nad ulicą Piłsudskiego ma być usytuowana na terenie Strugi nieopodal klasztoru Michalitów.

## Rozebrano

Dokonano rozbiórki budynku po dawnym Urzędzie Poczty Polskiej w Markach przy Al. M. J. Piłsudskiego 236. Pozostaje kwestia zagospodarowania Skweru Księdza Bronisława Markiewicza i poprawy komunikacji na ulicach Wczasowej i Weneckiej.

## Ławnicy

Rada Miasta Marki na sesji 10 września 2003 roku powołała zespół opiniujący kandydatów na ławników w składzie: Tadeusz Skłodowski, Teresa Sobolewska, Agata Świstowska. Zadaniem zespołu będzie przedstawienie Radzie Miasta opinii o zgłoszonych kandydatach na ławników. Życzymy trafnych wyborów i owocnych obrad.

## Festyn?

Dnia 20 września na stadionie Marcovii odbył się "Sportowy Festyn Rodzinny".

RM

wictor 24.09.2003 15:14

Przyznaje Ci rację, przesyłki poleconej lub paczki przy użyciu komputera sie nie da. Zeżłony na poczte polską, od kilku lat korzystam z firm kurierskich do przesyłania paczek, listów itp. Poczta przestała mi się więc kojarzyć z listami i paczkami. Dopóki nie było banków internetowych, dopóty korzystałem z poczty aby dokonać bieżących płatności. I tak mi skojarzenie w pamięci pozostało. Ale ciągle nie ujawniłaś o którą placówkę chodzi: w Markach, Pustelniku czy w Strudze? Wictor.

Nicola 24.09.2003 15:28

Chodzi mi o pocztę w Markach.

Gość: piotrg4 24.09.2003 22:11

tak poczta w markach... na dodatek pani w okienku musiała przedstawiac jakimś szpikulcem stempel który brala przez papiererek aby sie nie umazac w tuszu, malo to pomoglo bo byla cala brudna a na koniec schowala sie pod biurko i wylizala sobie palce z tegoz atramentu belgoczac cos pod nosem:) fajno bylo ... tylko dlugo a na dodatek powiem ze byly 2os tylko przede mnapiotrek

Gość: anmar 25.09.2003 08:14

Odpowiadasz na pytanie tak samo jak te pracujące panie;) Pytanie brzmiało: na którą pocztę w Markach chodzisz bo są trzy takie placówki. A Ty uparcie odpowiadasz, że na pocztę w Markach. Ale na którą pocztę w markach? Na pocztę w Markach. Ale na którą pocztę? No w Markach! Ale na ..... :))

**BaRGo** HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

HURT I DETAL

Godziny otwarcia  
pn-pt 7.30 - 17.00  
sob 9.00 - 15.00

05-260 Marki  
Al. J. Piłsudskiego 200  
tel/fax 781-37-99

Zapraszamy na Jesienne Promocje!

## RZECZPOSPOLITA MARECKA

E-MAIL: [rm@marki.net.pl](mailto:rm@marki.net.pl)

TEL: 0 691 538 643, 0 691 872 025

REDAKTOR NACZELNY: Piotr Matusiak

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO:

Sylvia Kwas, Filip Rzewski, Krzysztof Bychowski

WYDAWCA:

PPHU "REK-WAR" Krzysztof Warabida

ul. Wysockiego 15b 03-371 Warszawa

(Adres wydawnictwa jest również adresem redakcji)

SKŁAD I ŁAMANIE: ActiveNet Krzysztof Bychowski

DRUK: Zakład Poligraficzny ul. Łojewska 22a, Warszawa

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie

prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie ponosi

odpowiedzialności za treść płatnych reklam, anonsów i ogłoszeń.

## CENNIK REKLAM

liczba modułów	pierwsza strona (full kolor)	ostatnia, 2 i 3 strona (full kolor)	przedostatnia i 10 strona (full kolor)	pozostałe strony (cz. - b.)
1 (1/24 str.)	497	197	137	97
2 (1/12 str.)	677	297	207	156
4 (1/6 str.)	1021	446	312	251
6 (1/4 str.)	1292	557	389	327
8 (1/3 str.)	-	669	468	392
12 (1/2 str.)	-	997	697	556
24 (cała str.)	-	1 337	935	817

Inserty 350

wszystkie ceny netto

Szczegóły dotyczące reklamy i rabatów pod nr.tel. 0 691 538 643 oraz 0 691 872 025

## PISZCIE I DZWOŃCIE DO NAS!

0 691 53 86 43

0 691 87 20 25

Adres redakcji:  
Rzeczpospolita Marecka  
ul. Wysockiego 15b  
03-371 Warszawa

e-mail:  
[rm@marki.net.pl](mailto:rm@marki.net.pl)

**Od naczelnego....****Bo długopis się wypisał ???**

Liczba złożonych wniosków w ramach Wieloletniego Programu Inwestycyjnego na dzień 1 października 2003 wyniosła około 100 szt. Jak na ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców to skandalicznie mało. Mieszkańcom nie chciało się pisać, nie mieli pomysłów na inwestycję czy po prostu nie zależy im na rozwoju Marek? Gotowe wnioski publikowaliśmy w

poprzednim numerze 'RM', więc nie było dużych problemów z ich zdobyciem.

Obym się mylił, ale chyba do społeczeństwa obywatelskiego nam jeszcze daleko. Miejmy nadzieję, że za rok będzie lepiej.

P.S. A może prozaiczną przyczyną tak małej aktywności Markowian jest brak wiary w to, że obywatel może coś zmienić, a jego głos ma jakąkolwiek wartość.

Piotr Matusiak

**UKS "Struga" Mistrzem Polski!**

Ukoronowaniem sukcesów naszych warcabistów stał się ich udział w sierpniowych Mistrzostwach Polski w warcabach klasycznych "64". Sukces okazał się podwójny. Po pierwsze sukces organizacyjny, bo to właśnie nasz klub, przy współudziale Polskiego Towarzystwa Warcabowego, podjął się i zorganizował:

- VII Indywidualne Młodzieżowe Mistrzostwa Polski
- XII Indywidualne Mistrzostwa Polski Mężczyzn i Kobiet
- XI Drużynowe Mistrzostwa Polski

VI Indywidualne Mistrzostwa Polski w Grze Błyskawicznej w warcabach klasycznych "64 Mistrzostwa odbyły się po raz pierwszy w Markach w Zespole Szkół Nr 2 w dniach 20-24.08.2003 r. Zawodnicy przyjechali z różnych stron Polski, ogółem udział wzięło ponad 100 zawodników - w tym wielu arcymistrzów i mistrzów.

Mistrzostwa Indywidualne zostały rozegrane w 10 kategoriach. Ogółem rozdano ponad 30 pucharów i nagród. Wprawdzie nie te największe, ale niektóre z nich przypadły naszym zawodnikom

**Oto nasze najlepsze lokaty:**

- II miejsce w kategorii mężczyzn - **Marcin Grzesiak**
- III miejsce w kategorii junierek - **Edyta Suchecka**
- III miejsce w kategorii juniorów - **Michał Janicki**
- IV miejsce w kategorii juniorów - **Paweł Suchecki**
- IV miejsce w kategorii młodziczek - **Natalia Rydzewska**

Choć jesteśmy zadowoleni z tych wyników, nie ukrywamy, że mogło być lepiej.

Zdecydowanie większe sukcesy odnieśliśmy w Mistrzostwach Drużynowych, gdzie po trzech dniach zmagania przy warcabnicach (2 godziny każda partia) naszej drużynie udało się wywalczyć tytuł Drużynowego Mistrza Polski 2003. Największy puchar został więc w naszym mieście! Druga drużyna naszego klubu zajęła siódme miejsce. Tak więc UKS "Struga" ku radości nas wszystkich został Mistrzem Polski 2003. Oby tak dalej!

**INTERWENCJE****Pewnego wieczora do redakcji zadzwonił telefon.**

Czytelnik w średnim wieku prosił o interwencje. Twierdził iż pod jego posesją od kilku godzin trwa kanonada petard korków i innych materiałów pirotechnicznych, odpalanych przez nastoletnich wyrostków.

Proszę pana, na ulicy Sowińskiego nie da się wytrzymać, szyby drżą od wybuchów. Ale najgorsze jest to, że zwierzęta przerażone wybuchami szaleją i niemiłosiernie ujadają. Dzwoniłem już na policje ale dyżurny stwierdził że nie podejmą interwencji.

W trakcie rozmowy z czytelnikiem okazało się, że policjant poradził mieszkańcowi, aby zadzwonił do księdza proboszcza. Mój rozmówca miał

by prosić księdza, aby ten wstrzymał sprzedaż materiałów pirotechnicznych na odpuszcie. Policja tłumacząc się brakiem środków (a raczej brakiem ochoty) przerzuciła całą odpowiedzialność za zaistniałą sytuację na inną instytucję. Zakłócanie porządku publicznego ma ewidentnie świecki charakter i wymaga interwencji służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo i porządek w mieście.

Do redakcji RM docierają coraz częściej uwagi dotyczące pracy mareckiego posterunku. Nadal czekamy na opinie czytelników i ze swej strony deklarujemy, że będziemy je sukcesywnie przekazywali komendantowi mareckiej policji.

Piotr Matusiak

**Honorowy Obywatel**

*W uznaniu zasług dla Miasta Marki i jego mieszkańców, 10 września na VIII sesji Rady Miasta, jednogłośnie podjęto uchwałę, o przyznaniu tytułu 'Honorowego Obywatela' Panu Romanowi Grabowskiemu. Pan Roman jest trzecią osobą po Charlesie (Karolu) Whiteheadzie, dr Sergiuszu Hornowskim, która otrzymała ten zaszczytny tytuł. Gratulujemy.*

Roman Grabowski urodził się 22 października 1923 roku w Warszawie na ul. Srebrnej 16 na Woli. Pochodzi z rodziny, gdzie tradycje patriotyczne były mocno zakorzenione. Jego ojciec, jako ochotnik ze Stanów Zjednoczonych, wstąpił we Francji do błękitnej armii gen. Hallera. W 1919 powrócił do kraju by w szeregach Wojska Polskiego walczyć o granice odradzającej się Rzeczpospolitej.

Rodzina Grabowskich do roku 1930 mieszkała na Warszawskiej Woli. Po kryzysie gospodarczym, wyprowadziła się do Pustelnika pod Warszawą, gdzie ojciec dostał pracę w fabryce. W ten sposób Roman Grabowski, jako ośmiolatek został mieszkańcem Marek. Rozpoczął edukację w Szkole Podstawowej nr.3.

Jako młody chłopak marzył, by zostać pilotem.

I być może jego marzenia by się ziściły gdyby nie fakt, że 1 września wybuchła II Wojna Światowa, która uniemożliwiła mu dalszą edukację. Mając szesnaście lat, jako cywil, brał udział w obronie

Warszawy we wrześniu 1939 roku. Tego samego roku poznał kpt.dr.med. Sergiusza Hornowskiego, który umożliwił mu wstąpienie do Związku Walki Zbrojnej. W 1941 roku składając uroczystą przysięgę wstąpił w szeregi UWZ i przyjął pseudonim "Dziadek". Podczas okupacji na terenie naszego Miasta (II rejonu "Celków") organizował wraz kolegami tzw. "grupy oporu".

Od 30 lipca 1944 roku brał udział w działaniach zgrupowania żołnierzy II Rejonu przeciw Niemcom w Strudze.

Po zajęciu Marek przez wojska radzieckie w listopadzie został aresztowany i wywieziony do obozu w Borowiczach na terenie ZSRR. Tam został przydzielony do grupy, której zadaniem był rozładunek wagonów towarowych. Po dwóch latach katorżniczej pracy powrócił do kraju aktywnie włączając się w ruch kombatancki. Obecnie Roman Grabowski ps. "Dziadek" jest prezesem Zarządu Koła nr. 2 "Celków", Marki okręg Warszawa powiat Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Honorowy Obywatel Miasta Marki został uhonorowany w sumie 22 odznaczeniami, m. in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Powstania Warszawskiego, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Akowskim, Potrójnym Medalem Wojska Polskiego oraz za 25 lat pracy w Wojskowym Instytucie Medycyny Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**NOWY GABINET  
FIZYKOTERAPII I REHABILITACJI****RELAKS**

MARKI - PUSTELNIK, ul. Stokrotki 4  
TEL.: ( 022 ) 781-24-24, KOM.: 0-501 577-172  
GABINET CZYNNY OD 8<sup>00</sup>

Niskie Ceny! Niskie Ceny! Niskie Ceny! Niskie Ceny! Niskie Ceny! Niskie Ceny! Niskie Ceny!

**Lek. stom. Wojciech Andrzejewski  
Protetyk, specjalista II stopnia****STOMATOLOGIA**

Gabinet świadczy usługi w pełnym zakresie.  
(wszelkiego rodzaju reperacje protetyczne)  
Dla emerytów i rencistów 10% rabatu

05-270 Marki, ul. Braci Briggsów 16A, tel. (22) 781 22 94, 0 602 64 69 94

## Społeczności lokalne cz. III Własny pieniądz, czyli o walucie lokalnej

Pieniądze. Dżentelmeni o nich podobno nie rozmawiają - a jest to przecież bardzo ciekawy wynalazek ludzkości. Często zapominamy, że właściwie są one tylko zadrukowanym kawałkiem papieru. Stanowią swego rodzaju "dokument", który otrzymujemy w zamian za wytworzone przez nas (przedsiębiorców, pracowników najemnych, urzędników publicznych) dobra i usługi. Dzięki jego powszechnej akceptowalności możemy zamienić ów "dokument" na inne dobra i usługi takie, których akurat potrzebujemy. Bez tego wynalazku ludzkość nie osiągnęłaby obecnego poziomu rozwoju materialnego, gdyż handel wymienny byłby znacznie mniej efektywny.

Oczywiste jest, że nie na wszystko nam pieniędzy wystarcza. Może się na przykład okazać, że nie stać nas na to, by zapłacić za okazjonalną opiekę nad dzieckiem pomimo, że niepracująca sąsiadka mogłaby się tego zadania podjąć. Inny sąsiad natomiast nie dysponuje sprawną kosiarką, a kępuje się poprosić o jej pożyczanie. I tu właśnie - po tym nieco przydługim wstępie - dochodzimy do sedna sprawy: czasem brakuje rozwiązania, które umożliwiłoby na niewielką skalę świadczenie sobie nawzajem usług bez skrupowania, poczucia wykorzystywania czy bycia wykorzystywanym. Są to dobra lub usługi, na które nie możemy przeznaczyć "zwykłych" pieniędzy, ale za które bylibyśmy gotowi się odwdziżyć czymś innym. Oczywiście zwykle nie ma z tym problemu w rodzinie - czy wśród rzeczywiście bliskich sąsiadów, jednak nie zawsze te właśnie osoby mogą nam zaoferować to, czego potrzebujemy. Katalog takich dóbr i usług może być długi: wypożyczenie kosiarki, zrobienie zakupów, opieka nad dzieckiem, pomoc przy komputerze, odwiezienie samochodem. Sprawy drobne, ale podnoszące jakość naszego życia.

Od pewnego czasu w krajach anglosaskich, jako rozwiązanie tego problemu, niektóre społeczności lokalne uruchamiają tak zwany "pieniądz lokalny". Sposoby realizacji pomysłu są przeróżne. Zróżnicowana jest już sama techniczna realizacja tej "waluty": może mieć formę papierowych bonów zbliżoną do prawdziwych pieniędzy (choć rzadko), może być dość prostym rejestrem, a może wreszcie opierać się na rozbudowanym systemie komputerowym, w którym każdy użytkownik systemu ma swoje konto z "pieniędzmi" i który może nawet pomagać w ustalaniu "cen" rozmaitych dóbr i usług. Społeczności lokalne przyjmują też różne koncepcje stanowiące podstawę systemu - czasem rozlicza się w ten sposób jedynie poświęcony czas, zakładając ponadto, że godzina przepracowana przez każdego z uczestników systemu jest warta tyle samo. W innych mniej egalitarnych rozwiązaniach uwzględniany jest znacznie szerszy katalog dóbr i usług, jak też komplikuje się ustalanie ich "cen". W najbardziej rozbudowanych systemach mogą uczestniczyć także lokalne firmy, realizując część swojego przychodu w "walucie lokalnej". Takie systemy choć rozwijają się powoli rzeczywistość w niektórych społecznościach krajów anglosaskich działają sprawnie i przynoszą oczekiwane efekty.

Przykładem z USA może być miasto Ithaca w stanie Nowy Jork, gdzie waluta lokalna (nazywana po prostu "Hours" czyli godziny) działa już od kilkunastu lat można o niej poczytać na stronie internetowej [www.ithacahours.org](http://www.ithacahours.org). W systemie uczestniczą nie tylko mieszkańcy ale także przedsiębiorstwa. Walutę lokalną można zatem wykorzystać by zjeść posiłek w restauracji, wynająć samochód lub też wezwać hydraulika - choć w niektórych przypadkach część płatności wymagana jest w "tradycyjnym" pieniądzu. Ocenia się, że w systemie uczestniczy kilka tysięcy

mieszkańców i ponad czterysta lokalnych firm. Nieustannie krążący pieniądz (wyemitowany w formie papierowych banknotów, których wartość ocenia się na ok. 200.000 "zwykłych" dolarów amerykańskich) umożliwia wymianę znaczącej ilości dóbr i usług - już pięciokrotny obrót "Ithaca Hours" w ciągu roku to wartość ok. miliona dolarów. Dzięki walucie lokalnej zwiększa się siła nabywcza i komfort życia mieszkańców Itaki, ma miejsce aktywizacja i integracja mieszkańców. "Ithaca Hours" stanowią też dodatkową zachętę do nabywania dóbr i usług lokalnie w swoim mieście, jak również dzięki nieoprocentowanym pożyczkom w tej walucie, mogą ułatwić uruchomienie własnego niedużego przedsiębiorstwa.

Oczywiście z koncepcją "waluty lokalnej" wiążą się też różne problemy i wątpliwości. Narzuca się na przykład pytanie, czy system ten nie powoduje komercjalizacji tego, co dotychczas leżało w sferze zwykłej ludzkiej życzliwości pomocy sąsiedzkiej. Wydaje się, że ryzyko to jest nieznaczne, przecież wciąż możemy pomagać sobie na dotychczasowych zasadach, chodzi raczej o rozszerzenie współpracy społeczności lokalnej, o wyjście poza krąg rodziny i najbliższych sąsiadów. Kolejny problem to kwestia podatkowa - nie jest jasne jak traktowałby tego typu wzajemną wymianę dóbr i usług fiskus w Polsce. Rozwiązania w innych krajach są zróżnicowane, choć dominuje zasada, że opodatkowane są jedynie firmy, oferujące za walutę lokalną dobra i usługi, które sprzedają równocześnie za "prawdziwe" pieniądze. Pozostaje także pytanie, czy tego typu system miałby w ogóle szanse sprawdzić się w Polsce? Wydaje się on wymagać sporej dozy wzajemnego zaufania i uczciwości w relacjach, które obejmowałaby waluta lokalna. O ile w przypadku prawdziwych pieniędzy gwarantem ich wartości jest państwo (bank

centralny) to w przypadku walut lokalnych polegać można tylko na sobie.

Zaczęliśmy od przykładów z życia codziennego, a tymczasem okazuje się, że idei "waluty lokalnej" niektórzy ekonomiści nadają znacznie większą rangę. Co ciekawe jest to obszar, w którym zgadzają się ze sobą niektórzy ekonomiści lewicowi i ekonomiści opierający się o naukę społeczną Kościoła. Twierdzą oni, że



waluty lokalne mogą być doskonałym uzupełnieniem (a według tych bardziej ortodoksyjnych nawet alternatywą) tradycyjnej gospodarki rynkowej. Pomagają one aktywizować i wykorzystywać zasoby znajdujące się poza głównym nurtem rozwoju (regiony mniej rozwinięte, osoby bezrobotne). W rozbudowanych wersjach mogą one zwiększać stopień samowystarczalności społeczności lokalnych i chronić je przed ujemnymi aspektami globalizacji. Ale to już tematy raczej dla ideologów i ekonomistów niż dla osób zainteresowanych sprawami lokalnymi.

Od redakcji: Zapraszamy do przysyłania opinii i komentarzy. Osoby, które chciałyby dowiedzieć się więcej o koncepcji lokalnej waluty, a także byłyby potencjalnie zainteresowane udziałem w tego typu systemie w Markach proszone są o kontakt e-mailowy na adres [rm@marki.net.pl](mailto:rm@marki.net.pl)

Rafał Redel

*Autor współredaguje lokalny portal internetowy [www.marki.net.pl](http://www.marki.net.pl)*

## SunChemical® największy na świecie producent farb drukarskich

### Oferuje farby drukarskie:

- ✓ offsetowe (arkuszowe i zwojowe)
- ✓ fleksograficzne
- ✓ sitodrukowe
- ✓ rotograwiurówce
- oraz:
- ✓ lakiery drukarskie w tym UV
- ✓ dodatki i materiały pomocnicze do farb.

**Priorytetem jest niezmienna i wysoka jakość.  
Zapewniamy klientom konsultacje techniczne.**

### Siedziba firmy i mieszalnia farb offsetowych:

Sun Chemical Sp. z o.o.  
05-270 Marki, ul. Okólna 46a  
tel. (.22) 76 15 100, fax (.22) 76 15 101

### Mieszalnia farb flexo i roto:

62-006 Janikowo k. Poznania, ul. Pilotów 34-40  
tel. (.61) 815 85 55, tel. (.61) 815 85 40, fax (.61) 815 85 50

## Kredyt Bank S.A. II Oddział w Warszawie

Filia nr 7 w Markach  
ul. Piłsudskiego 176  
05-270 Marki

tel.: 771 46 76, 77

Zapraszamy: poniedziałek, środa, piątek: 12.00-19.00  
wtorek, czwartek: 8.00-15.00

**KREDYT BANK**

## Nowa Świetlica

Tomek ma 9 lat, mieszka w Markach. Jak wszystkie dzieci w jego wieku chodzi do szkoły, lubi grać w piłkę, jeździć na rowerze, ganiać po podwórku z kolegami. W wakacje było tego ganiań co niemiara, praktycznie cały dzień można było spędzić na bieganiu po dworze. Teraz jest trochę gorzej bo większość jego kolegów na długo przed zapadnięciem zmroku jest wołana przez rodziców do odrabiania lekcji. Kolek nie lubią tego obowiązku i z ociąganiem, bo przecież zabawa jest przednia, idą do domu. Tomek z chęcią poszedłby do domu i odrobił lekcje, ale nie może. Co mu w tym przeszkadza? Powód jest prosty i niestety bardzo częsty także w Markach. Jest nim alkoholizm jego rodziców. Gdy pójdzie do domu zostanie zbity przez ojca, a krzyki matki będą go dochodzić nawet wtedy, gdy zamknie drzwi swojego pokoju. Aby tego uniknąć Tomek czasem chodzi do kolegów i razem z nimi odrabia lekcje. Ale ostatnio zaczął się wstydić, tego że we własnym domu nie może spokojnie usiąść i odrobić lekcji. Dlatego zaczęły się jego pierwsze kłopoty w szkole, a przecież rok szkolny zaczął się dopiero przed trzema tygodniami. Przyczyną jego kłopotów w nauce zainteresowała się wychowawczyni w szkole i skierowała go do świetlicy środowiskowej.

W ten właśnie sposób chłopiec znalazł się w Świetlicy Środowiskowej w Markach przy ul. Sportowej 3 w budynku mareckiej przychodni zdrowia. Tak trafiła tu większość dzieci. Dzieci mogą tu odrobić lekcje, przygotować się do klasówki, skorzystać z pomocy nauczyciela, czy przeczytać lekturę. A w wolnym czasie czeka na dzieci także mnóstwo atrakcji takich jak: zajęcia plastyczne, świetlicowy teatr, filmy, gry planszowe i cała masa innych rozrywek. Poza tym dzieci zawsze mogą po prostu napić się herbaty, i z kimś porozmawiać, znajdują też stałą opiekę pedagogiczną.

Organizatorem świetlicy jest Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, zaś wyposażenie jej finansował Urząd Miasta Marki. Komisja ta jest ciałem doradczym Burmistrza w sprawach rozwiązywania problemów alkoholowych na terenie gminy. A że Marki nie są wolne od tego problemu nie trzeba chyba nikogo przekonywać, bo przecież

każdy z nas jeśli nie w rodzinie to wśród znajomych czy sąsiadów styka się z chorobą alkoholową. Prowadzenie Świetlicy Środowiskowej jest jednym z najważniejszych działań Komisji, bo niesie w ten sposób pomoc najmłodszym, tym których choroba alkoholowa najbardziej dotyka, a zarazem wymagają najwięcej pracy by nie powtarzać błędów swoich rodziców. Gdyż to co dla człowieka, który nie zetknął się bezpośrednio z alkoholizmem jest patologią i dramatem, dla dzieci z rodzin alkoholowych jest codziennym standardem.

Świetlica jest czynna we:

- wtorki i czwartki w godz.: 14-18
- soboty w godz. 10-14.

GKRPA uruchomiła także Punkt Informacyjno-Konsultacyjny dla osób uzależnionych oraz ich bliskich. Pisaliśmy o tym w pierwszym numerze RM, ale przypomnieć nie zaszkodzi. Punkt podobnie jak Świetlica mieści się przy ul. Sportowej 3 w Markach. Można w nim uzyskać pomoc psychologiczną i prawną dla osób uwikłanych w przemoc domową, a także informacje o możliwościach leczenia uzależnień i pomoc w dotarciu do nich. Przy punkcie działa także telefon zaufania. Pod numerem 761 93 63 można, w godzinach pracy punktu, porozmawiać ze specjalistą zajmującym się pomocą w uzależnieniach, poza godzinami pracy na automatycznej sekretarce można nagrać swój problem a pracownicy punktu oddzwonią jak tylko będzie to możliwe, na podany numer.

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny zaprasza w:

- poniedziałki w godz.: 16-18 (porady dla rodzin)
- wtorki w godz.: 9-12 oraz 17-20 (porady w sprawach przemocy)
- czwartki w godz.: 17-20

Jak pisaliśmy, w świetlicy środowiskowej dzieci mogą skorzystać z lektur. Niestety lektur tych jest za mało, dlatego zwracamy się z apelem o pomoc do każdego kto może przekazać książki lub środki na ich zakup. Każdy kto może pomóc w tej sprawie proszony jest o kontakt z panią Ewą Wójcik pod nr telefonu 761 93 63.

Filip Rzewski

## Na Ryby...

### czyli co w wodzie piszczy?

Zgodnie z planem imprez w Kole Miejskim Polskiego Związku Wędkarskiego, 7 września br. wędkarze rywalizowali w zawodach gruntowych "O Puchar Rady Miasta Marki" Zawody odbyły się w miłej i sportowej atmosferze, a duża grupa młodzieży twórczo spędziła wiele godzin na łonie przyrody nad pięknym Bugiem. W zawodach wzięło udział ponad 40 zawodników w tym 14 młodzików. Nagrody,

puchary upominki dyplomy wręczyli radni miasta Marki: panowie Kazimierz Kędziński i Tadeusz Sienkiewicz, za co Zarząd Koła serdecznie dziękuję w imieniu reszty wędkarzy.

Duży sukces odniósł nasz kolega Edward Różański startując 23 sierpnia br. w Okręgowych Zawodach Spinningowych "O Puchar Zalewu Zegrzyńskiego", jako jedynemu w sektorze udało mu się złapać szczupaka i dzięki temu wyczynowi zajął pierwsze miejsce pokonując wielu renomowanych spinningistów - gratulujemy.

Z wędkarskim pozdrowieniem  
Andrzej Jezierski

#### Wyniki zawodów "O puchar Rady Miasta Marki"

Juniorzy	Seniorzy
I m-ce: - Daniel Łupiński	I m-ce: - Marek Kostrzewa
II m-ce: - Krystian Harasimiuk	II m-ce: - Józef Juszkiewicz
III m-ce: - Piotr Kowalski	III m-ce: - Robert Janas

## Poczytać coś...

### Antidotum na "Harrego..."

Zastanawiające, jak wielką karierę, jak wielu fanów mają dziś nieprawdopodobne historie - i wśród dzieci, i wśród dorosłych. "Harry Potter...", "Władca Pierścieni", "Matrix"-szaleństwo iluzji. Bajki - opowiadać je dzieciom, czy nie - stanowią przedmiot dyskusji od setek lat. Psychologowie i terapeuci twierdzą, że baśń jest jednym z czynników, które wspomagają dojrzewanie intelektualne i emocjonalne dzieci. I. Redlińska w artykule pt. "Bajka prawdę ci powie" (Rzeczpospolita nr 216 z 2003 r.) przytacza słowa dr Marii Molickiej

Mówią o śmierci, ale też wskazują, że istnieje coś, co może złagodzić ból wywołany krótkością naszego życia na ziemi: przynoszącą prawdziwą satysfakcję więź z drugim człowiekiem."

Do takich "bajek" można myśleć zaliczyć książkę Zdzisława Domolewskiego "Zosia pleciona". Bohaterką opowieści jest dziewięcioletnia Zosia Pietrzak. Opiekuje się sparaliżowaną matką, zmagając się z alkoholizmem ojca, śmiercią przyjaciela - problemami, które złamałyby niejednego dorosłego. Wnikliwie obserwuje otaczających ją

ludzi, ocenia ich i usprawiedliwia, rozumie, żałuje i rysuje. Wszystko i nie tylko po to, by porozumieć się z matką, która nie mówi, lecz żeby nadać światu kształt, który będzie mogła przyjąć jej dziewięcioletnia świadomość. I wyplata "Najlepiej z wszystkiego umiem pleść różne przedmioty z gałązek, kwiatów, witek" mówi, i wyplata parasole, wianki, tacki i doniczki - i kryjówki, w których ucieka w świat wyobraźni, mimo, że w pierwszym rozdziale książki, zatytułowanym PRAWDA mówi: "Wokół wszystko jest tak zrobione, jakby coś chciało ludzi ciągle oszukiwać. Już książki są oszukańcze, ale filmy to zupełnie! W nich wszystko jest zrobione ze sztuczek, wszystko. Nawet nie ma zapachów, prawda? Więc widzicie. Dorosli robili tak z dziećmi zawsze. Bujali, zmyślali różne urządzenia, wróżki, latające istoty, mówiące przedmioty. To jest ciekawe, czasem straszne, wesołe, ale naprawdę jest zwyczajnym oszukiwaniem, żeby dzieci czymś zająć, żeby nauczyły się same siebie oszukiwać i gdy potem wyjdą przed dom, albo pójdą do szkoły, wszystko wydaje się nudne, nieruchome i nigdzie nie ma nic ciekawego." Zosi świat w szarych, popeegeterowskich Swiniarach nie jest taki dzięki niej samej.

Najchętniej przepisałabym tę książkę dla Państwa. Ale szkoda czasu przyjdzie po nią - z dziećmi. To rzecz zupełnie inna od masowej literatury młodzieżowej - pełniejsza, i może pozwoli dzieciom zobaczyć, jak ciekawa może być rzeczywistość.

Mieszkający w Markach Zdzisław Domolewski, autor "Zosi plecionej" pisze też dla dorosłych, ale o tym następnym razem.

Małgorzata Rowicka



autorki baśni terapeutycznych: "Bajki terapeutyczne służą do otwierania się dziecka...Lektura umożliwia dziecku wyzalenie się, obniżenie napięcia emocjonalnego, ale również przez utożsamienie się z bohaterem opowieści pomaga odbudować pozytywną samoocenę i taki obraz świata... Bajki redukują niepokój dotyczący problemów, jakie istnieją w danym czasie... Dlatego dawniej pojawiał się w nich diabeł Boruta czy Kostucha. Dzisiaj świat stawia przed ludźmi wysokie wymagania. Dzieci często czują się samotne i niekochane. Muszą stawać na palcach, by sprostać oczekiwaniom środowiska. Te problemy widoczne są więc w bajkach. Nie unikają one jednocześnie odpowiedzi na najtrudniejsze pytania małego czytelnika.



# NIEPOTRZEBNI BEZROBOTNI Koszmar minionego lata

**Depresja, zaniżona samoocena, poczucie odrzucenia, brak sensu w życiu, takimi cechami może charakteryzować się każdy z nas, jeżeli straci pracę i będzie przebywał na długotrwałym bezrobociu. Według oficjalnych statystyk ponad 18% zdolnych do pracy Polaków nie ma pracy, statystyki Unii Europejskiej mówią, że nasze bezrobocie sięga już 25%! Bezrobocie stało się powszechną chorobą polskiego społeczeństwa, choć jest tematem wstydlivym i przemilczanym.**

## BEZROBOCIE ROŚNIE

Marki należące do zamożnej aglomeracji warszawskiej wydawały się niezagrażone masowym bezrobociem, znajduje się tu przecież wiele przedsiębiorstw, centrów handlowych i małych rodzinnych zakładów. Niestety recesja trapiąca polską gospodarkę od kilku lat powoduje, że wiele okolicznych zakładów zaczęło bankrutować lub ograniczać zatrudnienie, wyż demograficzny z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zalał rynek pracy, bezrobocie w powiecie Wołomińskim przekroczyło 10% i stale rośnie. Choć problem ten dotknął przede wszystkim młodzież i ludzi o niskich kwalifikacjach, to spośród ludzi szukających pracy coraz częściej znajdują się też osoby z wyższym wykształceniem i dużym stażem zawodowym. Najgorsze jest to, że rośnie liczba bezrobotnych pozostających bez pracy dłużej niż rok, co wiąże się z utratą wcześniej nabytych umiejętności zawodowych i przyzwyczajają człowieka "do bezrobocia". Długotrwałe bezrobocie powoduje deprawację społeczną człowieka, spycha go na margines społeczeństwa i uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Świadczy o tym przypadek Daniela G., mieszkańca Marek.

## WSZYSCY UCIEKAJA OD NIESZCZĘŚCIA

Daniel był menadżerem w jednej z dużych warszawskich firm z kapitałem zagranicznym, stracił pracę trzy lata temu w wyniku redukcji pracowników. Za odprawę zdołał spłacić część długów, które zaciągnął na mieszkanie i samochód, niestety nie mógł znaleźć nowej pracy. W końcu musiał obniżyć standard życia, sprzedał samochód zamiast mieszkanie na mniejsze. Dla Daniela najgorszą rzeczą nie był jednak brak pieniędzy, ale brak stałego zajęcia i związane z tym poczucie bezsensu wszelkich działań. Po dwóch latach bezskutecznego szukania pracy, nie wierzy w lepsze jutro.

- Wszyscy uciekają od nieszczęścia mówi Daniel, - Gdyby nie pomoc najbliższej rodziny byłbym również bezdomnym, pomoc z opieki społecznej i okazyjne "fuchy" nie starczą na pokrycie czynszu - dodaje.

## NIE MA PO CO SIĘ BUDZIĆ

Choroba bezrobocia dotyka przede wszystkim młodych ludzi, z których aż 40% nie może podjąć swojej pierwszej pracy. Znalezienie pracy przez absolwenta graniczy z cudem, wymógł doświadczenia zawodowego przekreśla

młodych ludzi na starcie. Nic nie pomagają dodatkowe szkolenia, kursy językowe czy poradniki w stylu "Jak prowadzić rozmowę o pracę".

- Pracy po prostu dla nas niema mówi Krzysztof B. absolwent Uniwersytetu im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dla Krzysztofa posiadanie pracy stanowi wielki przywilej dla "ludzi z układami" lub "szczęściarzy".

- Nie ma znaczenia ile zarabiasz i jak długo pracujesz, liczy się to, że masz pracę. Zazdroszczę wszystkim, którzy wstają o 6 rano i wracają o 20, mają zajęcia, mają po co się budzić - mówi Krzysztof.

Przyczyna bezrobocia wśród młodzieży jest znana, Polska ma najwyższy w Europie potencjał młodych ludzi w wieku 25 - 30 lat, prawie milion absolwentów rocznie opuszcza szkoły, słabo rozwinięta gospodarka nie jest w stanie wchłonąć takiej masy.

- Dziennie przychodzi do nas jakieś pięćdziesiąt CV z prośbą o pracę, w ciągu roku zatrudniliśmy dwie osoby na okres próbny oraz przyjęliśmy jednego studenta na darmową praktykę - mówi Artur Mielczarek, kierownik kadr w jednym z wydawnictw, - Nie jesteśmy w stanie nawet przejrzeć większości podań i niestety ładują w koszu dodaje Mielczarek

Niektórzy bezrobotni próbują walczyć z brakiem pracy na własną rękę, zakładając małe firmy usługowe. Niestety polityka fiskalna nie zachęca do założenia własnej działalności gospodarczej, czego główną przyczyną jest prawie 700 zł składka ZUS, którą się płaci niezależnie od tego jakie firma przynosi zyski i czy w ogóle je przynosi. Polityka państwa zamiast sprzyjać samozatrudnieniu bezrobotnych utrudnia jakąkolwiek własną inicjatywę. Jednocześnie publiczne instytucje pośrednictwa pracy są zupełnie niewydolne i nieprzystosowane do efektywnej pomocy bezrobotnym.

- To jest chora, zbiurokratyzowana instytucja, która nie zajmuje się w ogóle poszukiwaniem pracy, a jedynie prowadzi rejestr bezrobotnych, zatrudnianie tam masy niepotrzebnych urzędników to jedyna forma walki z bezrobociem, jakie prowadzą instytucje publiczne w tym kraju - mówi Daniel G.

Faktycznie ilość ofert pracy, którymi dysponuje urząd jest zaskakująco niska w stosunku do liczby zarejestrowanych bezrobotnych.

- Przychodzę tu co miesiąc i podpisuję kartkę, że nie uzyskałam żadnego dochodu, czysta formalność - mówi Katarzyna, absolwentka uniwersytetu. staram się o pracę w jednej z warszawskich rozgłośni radiowych, na razie przez rok pracuję za darmo jak im się spodobać to może mnie przyjąć - dodaje pani Katarzyna.

## MUSZĘ KRAŚĆ

- Nie mam pracy muszę kraść - mówi Mariusz, kręcący się po parkingu Centrum Handlowego nikt mi jeść nie da, jeżeli sam "nie zarobię", tu można wyciągnąć nawet kilkaset zł dziennie, a pod pośrednikiem niekiedy płacą 3zł na godzinę za pracę na budowie tłumaczy się.

Kiedy 19-letnia Anna wyjeżdżała za granicę, nie myślała, że spotka ją tak okrutny los. Wyobrażała sobie Niemcy jako eldorado. Po trzech miesiącach wróciła do rodzinnych Marek. Udało jej się wyrwać z rąk wyzyskiwaczy.

Po pomyślnie zdanej maturze Anna chciała kontynuować naukę. Złożyła dokumenty na jednym z bardziej renomowanych wydziałów na Uniwersytecie Warszawskim. Niestety, egzaminy wstępne nie zakończyły się pomyślnie. Wtedy to zrodził się pomysł wyruszenia "na saksy". O takiej formie zarobku słyszała od swoich znajomych.

Na ogłoszenie, które ukazało się w jednej ze stołecznych gazet, Anna odpowiedziała natychmiast. Ktoś poszukiwał młodych, ładnych dziewcząt o miłej aparycji do pracy w Niemczech. Charakterze kelnerki i barmanek. Uprzejmi panowie z agencji dającej ogłoszenie, obiecywali wysokie zarobki przekraczające nawet 300 \$ tygodniowo. Warunkiem oprócz urody była także dobra znajomość niemieckiego, a Anna po czterech latach nauki władała nim swobodnie.

Szybko wyznaczono datę wyjazdu. Mama się nie sprzeciwiała. Słuchając opowieści córki o wyjeździe za granicę (Anna nigdy jeszcze nie była poza granicami Polski), o zarobkach, o tym, że prześle jej paczkę za pierwsze zarobione pieniądze i że wszystko będzie wspaniale, ucałowała ją gorąco na pożegnanie i odprowadziła na stację, skąd wyruszał pociąg do rzekomej krainy szczęśliwości.

Po kilkunastogodzinnej podróży pociągiem, Anna wysiadła na jednym z niemieckich dworców kolejowych. Tam czekało na nią dwóch elegancko ubranych panów, którzy mieli zawieźć ją do miejsca zakwaterowania. Przedstawili się, pokazali odpowiednie dokumenty stwierdzające, że to właśnie oni zajmą się nią (kontrakt o pracę został podpisany przez Annę jeszcze w Polsce) i zaprosili do samochodu. "Błyszcząca limuzyna wyposażona w telefon i magnetowid zrobiła na mnie tak niesamowite wrażenie, że czułam się jak dama z eleganckiego i bardzo zamożnego towarzystwa. Przez ułamek sekundy pomyślałam nawet, że i ja mogę być bogata" opowiada Anna.

W czasie jazdy panowie opowiadali o Niemczech, o tym jak łatwo się tu wzbogacić. Anna spytała czy pracując tylko dwa miesiące również może myśleć o poważnych pieniądzach. W Polsce obiecywano, że praca będzie intratna. Panowie spojrzeli na siebie nic nie mówiąc. W kilka minut dojechali pod elegancką kamienicę. "Tu będziesz mieszkać i pracować" powiedzieli.

Pokój, który przydzielono Annie wyglądał jak typowo hotelowe pomieszczenie. Telewizor, szafa, stół, lampka nocna, spore łóżko stanowiły

podstawowe wyposażenie. Po jakimś czasie pojawili się panowie. Poprosili o paszport i inne dokumenty stwierdzające jej tożsamość mówiąc, że to obowiązkowy wymóg. Zawiadomili ją też, że nazajutrz wybiorą się razem po zakupy i będzie mogła wybrać sobie, co tylko zapagnie.

"Bogato wystrojone sklepy, różnorodność towarów, takie ubrania, jakich w Polsce nigdy nie widziałam, powodowały, że chciałam mieć prawie wszystko. I rzeczywiście tak się działo. Nawet za bardzo drogie ciuchy płacili bez większych oporów. Jedyne sugerowali żeby sukienki były nieco krótsze, bo mam ładne nogi. Potraktowałam to jako komplement. Uległam ich namowom. Wtedy jeszcze niczego nie podejrzewałam". Taką sielanką trwała jeszcze kilka dni. Na każde żądanie dziewczyny, panowie, którzy określali się jako opiekunowie, stawiali się natychmiast.

Wreszcie nadszedł wieczór prawdy. Wszyscy udali się do bardzo ekskluzywny restauracji. Annę przedstawiono otyłemu mężczyźnie po czterdziestce. Po kilku drinkach i krótkiej rozmowie zabrał ją do pobliskiego hotelu. Tam okazało się, że za noc, która miał spędzić z Anną, zapłacił przeszło 200 euro. Była to zapłata za tzw. usługi towarzyskie, o których Annie nikt wcześniej nie mówił. Dopiero wtedy, kiedy mężczyzna powiedział, czego żąda od dziewczyny, zorientowała się, że zatrudniono ją jako prostytutkę, a wszystkie wcześniejsze obietnice o legalnej pracy okazały się kłamstwem.

Z hotelu odebrano Annę nad ranem. Płakała. W jej miejscu zakwaterowania inne koleżanki pocieszały ją mówiąc, że się przyzwyczai. Chciała uciec, lecz za każdym razem, kiedy usiłowała się wymknąć, ktoś z ochrony odprowadzał ją z powrotem. Po kilku dniach "opiekunowie" znów zabrali ją do restauracji. Tym razem zmuszono Annę do umilania czasu pewnemu Turkowi. Tak mijały tygodnie.

Anna nie wytrzymała stresu. Podcięła sobie żyły. Od śmierci uratowała ją koleżanka oraz natychmiastowa pomoc medyczna. Nie pamięta jak dostała się do szpitala. Leżała tu dość długo, mimo to, nikt się po nią nie zgłosił, ani jej nie odwiedzał. Nie miała żadnych dokumentów. Po opuszczeniu kliniki, z pomocą polskich władz konsularnych, Annę przewieziono do kraju. Teraz chciałaby wymazać te koszmarne miesiące ze swojej pamięci. Ale jak sama mówi, nie jest to łatwe, gdyż wszystko, co przeżyła, odcisnęło w jej świadomości bolesne piętno.

*\*Imię i nazwa kraju zostały celowo zmienione.*

Tomasz Paciorek

Długotrwałe bezrobocie to prosta droga do przestępstwa lub innych patologii społecznych. Trudno się zresztą temu dziwić, jeżeli skazuje się młodego człowieka na upośledzenie społeczne na starcie jego dorosłej drogi życiowej. Przestępstwo, alkohol, narkotyki to tylko skrajna próba przewyciężenia marazmu bezrobocia, próba walki z osamotnieniem i piętnem społecznym. Człowiek trwałe bezrobotny jest jednostką skrajnie

zdesperowaną, która nie funkcjonuje już w świecie norm społecznych, społeczeństwo go odrzuciło to i on odrzuca społeczeństwo. Bezrobocie oczywiście nie może być usprawiedliwieniem przestępstwa, jest jednak jego obiektywną przyczyną, którą należy tak samo zwalczać jak samo przestępstwo.

Krzysztof Mikołajewski

# Urodziny mareckiego portalu WWW.MARKI.NET.PL

## KRZYSZTOF:

Jak to się zaczęło?? Ano siedzę sobie spokojnie przed ekranem, aż tu przychodzi e-mail od niejakiego Rafała z zaproszeniem na forum Marek w portalu GW. Zaglądam tamże i co widzę - grupa ludzi dyskutuje (czasem zawzięcie) na "markowe" tematy. Różne posty czytam pilnie i widzę zaproszenie do oglądania "Nieoficjalnej kroniki Marek", no więc udaję się na stronę powyższą i widzę jak Rafał pracowicie zbiera informacje na temat Marek. Dzwonię więc do niego i mówię: "wie Pan ja to robię zawodowo więc może pomogę jakoś?", a on mówi może nie Pan itd. ...

Na początku portal znajdował się pod adresem www.marki.avn.pl ale szybko zmienił adres na dzisiejszy i tak już zostało. Zaczynaliśmy jeszcze z Gają i Jarkiem pierwsze koncepcje, dyskusje, zasady wypracowywaliśmy właśnie wtedy. W większości funkcjonują one do dzisiaj:

- brak płatnych reklam,
- darmowe udostępnianie miejsca w serwisie "organizacjom użyteczności publicznej",
- apolityczność,
- nagłaśnianie pozytywnych zjawisk w życiu miasta
- publikowanie wszelkich użytecznych informacji....
- Potem były wybory. Na początku zamierzaliśmy publikować programy wyborcze kandydatów ale ze względu na "poziom dyskusji" narzucony przez jednego z nich zrezygnowaliśmy z tego. Natychmiast ów kandydat zarzucił nam "tchórzostwo i chowanie głowy w piasek". Było gorąco... forum Marek było wtedy wszelkie rekordy popularności.

W okolicach wyborów płynnie zmieniał się skład redakcji pojawili się Ania i Tomek wnosząc nieco życia i pogody ducha w nasze konkretno-zblazowane rozmowy. Ania najpierw pojawiła się na forum z tekstem: "zaczniemy coś robić" miała mocne wejście.

## RAFAL:

Wybory samorządowe '2002 były pierwszym trudnym momentem w działalności portalu. W wielu dyskusjach dało się wówczas zauważyć, że próbuje się nas klasyfikować jako stronników jednego lub drugiego kandydata. A my naprawdę nie chcieliśmy mieć z tym zbyt wiele wspólnego - choć sytuację komplikował fakt, że byłem mimowolnym świadkiem niektórych działań najbardziej kontrowersyjnego z kandydatów na burmistrza oraz decyzja o kandydowaniu na radnych ze strony dwóch ówczesnych współpracowników portalu. Była we mnie obawa, że te wybory zmiotą także naszą - Bogu ducha winną - inicjatywę. Obawy mogły być o tyle uzasadnione, że w trakcie kampanii niektórzy nie chcieli podejmować z nami współpracy, uważając nas za stronników tego kandydata, którego akurat nie lubili. Zaimponowała mi wówczas postawa Krzysztofa, który traktował tę sytuację ze spokojem. I rzeczywiście: przepychanki wyborcze minęły szybko a portal właśnie skończył rok.

Po wyborach było już spokojniej - portal zamieszczał coraz więcej materiałów o życiu lokalnej społeczności,

a także - głównie dzięki Ani i Tomkowi - zaczął nawet wychodzić z internetu do świata realnego (Sylwester na Safaji, uzupełnianie rozkładów na przystankach, udział w wiosennych porządkach w mieście).

Wiele pomysłów wciąż czeka na wprowadzenie w życie, wiele spraw "nawarstwia się i spiętrza", bo nadal jest nas trochę mało. Chętni do współpracy nie pchają się drzwiami i oknami, a czasem - gdy już się pojawiają - zniechęcają się bardzo szybko. Ale przecież mamy jeszcze następne lata :-)

## ANIA:

Portal Społeczności Marek to owoc działań i zabiegów Rafała i Krzysztofa. W wielu rozmowach, które prowadziliśmy nie odnalazłam jednak nawet cienia dominacji ze strony jednego ani drugiego...Demokratyczni są i wyjątkowo i kompatybilni. Co ja mogę powiedzieć... dołączyłam do nich chyba w listopadzie 2002... i tak się ta współpraca kręci do dziś.

Krzysiek zazwyczaj zbiera nas do galopu wyciągając swój terminarz, w którym skrzętnie notuje kto, co i na kiedy ma zrobić. Straszy mnie groźną miną, gdy mówię do niego "redaktor techniczny", a że przy tym świetnie gotuje to nasze redakcyjno-rodzinne spotkania kończą się

razy usłyszeliśmy mało sympatyczną odmowę współpracy uzasadnianą naszym rzekomym zaangażowaniem politycznym ale brało się to głównie z niedoinformowania. Zresztą na podobne problemy zdarza nam się trafiać do dziś - czasem jesteśmy zmuszani do udowadniania, "że nie jesteśmy wielbłądem". Natomiast "zmięcenie naszej inicjatywy" jak to Rafał określił grozi nam tylko z naszej strony. Jak kiedyś dojdziemy do wniosku, że już nie dajemy rady walczyć z ciągłym "oporem materii", nie mamy już do tego siły... Zresztą ja osobiście od samego początku byłem osobą najmniej entuzjastycznie nastawioną do idei robienia portalu z uporem maniaka powtarzałem, że na samym entuzjazmie i "świetnych pomysłach" daleko nie zajedziemy, że taka robota to rzeczywiście "robota" i ciągła walka z ludźmi żeby dostarczali nam materiały do publikacji i ciągle udowadnianie że nie jesteśmy wielbłądem itd...

Ale na razie mamy ciągle masę nowych pomysłów i koncepcji, na których realizację brakuje nam czasu jak na przykład pomysł na współpracę z redagowaną w Markach stroną www.mniammniam.pl dzięki której nasze redakcyjne spotkania rzeczywiście "kończą się wspaniałą wyzerką" jak to Aniu napisała. Myślę, że w ogóle nasze spotkania mają przeogromny wpływ na portal mimo iż wcale nieczęsto obgadujemy sprawy bezpośrednio z nim związane ;-).

## PORTAL W LICZBACH

- Od września 2002 zanotowaliśmy ponad **20 000** odwiedzin internautów.
  - We wrześniu 2003 średnio dziennie gościliśmy około **100** osób
    - co daje około **3 000** odwiedzin miesięcznie!
    - Odwiedzają nas goście z **16** krajów.
- W **32** działach zgromadziliśmy **235** artykułów (wiadomości, informacji) zilustrowanych **710** zdjęciami.
  - Współpracuje z nami **17** mareckich instytucji i organizacji.
  - Opublikowaliśmy w sumie ponad **150** ogłoszeń i krótkie opisy **45** mareckich firm.

zwykle wspaniałą wyzerką przy dobrej muzyce, której jest pasjonatem.

Rafał uwielbia wszystkie markowe nowinki techniczne pojawiające się na rynku. Teraz organizuje coś co sam nazywa serwerownią. Jest zawsze na bieżąco z tym co na świecie i w powiecie. W każdym problemie potrafi odnaleźć "drugą stronę" i właśnie to jego "...jednak z drugiej strony..." często żarliwość naszych rozmów podsycy. Dodam jeszcze, że najczęściej spotykamy się razem z dziećmiakami u państwa Bychowskich i nazywając ich salon "pokojem redakcyjnym" doprowadzamy żonę Krzyska do ataku śmiechu (lub wkurzenia :-))

Tak to mniej więcej wygląda od kuchni ta pasjonująca nas przygoda z redagowaniem Portalu, któremu stuknął właśnie roczek. Prawdopodobnie uczymy to imprezą urodzinową z tortem i stolatem...ale "o tem potem".

## KRZYSZTOF:

Demokracja powiadasz? Myślę że nie do końca jest to kwestia demokracji, a bardziej kompatybilności na samym początku ustaliliśmy po prostu kto i w jakich kwestiach ma zdanie ostateczne i już. Co prawda nie było sytuacji, w której trzeba by ten "strasliwy podział" przywoływać ale gdzieś w podświadomości on tam jest.

Co do wyborów rzeczywiście kilka

faktów co do akcji (kto, dlaczego to robi itp.). Sprostowanie zamieścili tylko w internetowym wydaniu gazety.

Mimo usprawnień w technologii rozkłady są nadal niszczone, podpalane, zrywane, tak więc trzeba je co kilka tygodni uzupełniać. Ostatnio z przystanku na Szkolnej zerwano rozkład razem z całą metalową ścianką przystanku - ale, jak często powiada Krzysiek - nie należy nad tym za bardzo rozmyślać, by nie dojść do załamujących wniosków. To jak Krzysztofie - przyklejamy w ten weekend? :-)

## TOMEK:

W październiku 2002 na forum GW znalazłem linkę do Portalu Społeczności Marek, a już w maju 2003 brałem udział w organizacji akcji "Wiosna w Markach". Uwierzyłem, że jak na mnie to tempo niezwykłe zawrotne. A wszystko przez cytowane już "zaczniemy coś robić" Ani. Okazało się bowiem, że już ktoś "coś robi" i jeszcze chce się z nami spotkać. Tak po prostu zaczęła się znajomość z Panami redaktorami, Krzysztofem i Rafałem.

Napisałeś Rafale, że głównie dzięki Ani i mnie portal zaczął wychodzić do świata realnego. Powiem, że to musiało tak czy inaczej nastąpić, bo taka jest kolej rzeczy ;-))))))

Wyjście portalu "na miasto" tak naprawdę udało się przypadkiem odpowiednio stopniować: Sylwester na Safaji, akcja przystankowa oraz kilka spotkań forumowiczów w Bryce to była tylko przygrywka do prawdziwej konfrontacji z "realem", jaką była "Wiosna w Markach" czyli sprzątanie miasta połączone z piknikiem.

Sam pomysł wyszedł od Ani, a czy pamiętacie, że rozpatrywaliśmy go bardzo delikatnie na kilku spotkaniach redakcyjnych. Aż Krzysztof w końcu zapytał to robimy to sprzątanie, czy nie? Wyjął wtedy swój wielgachny notes (a mówię Wam to robi wrażenie, bo on tam na serio wszystko zapisuje i potem innych szantażuje ;-)), w którym powstał plan przygotowań. Cele były jasne: rozpropagować portal i rozruszać środowisko mareckie. Do tego potrzebna była masa rzeczy: worki na śmieci, plakaty, grille, kiełbaski, pstrągi, widelce itd. i jeszcze baloniki. I jeszcze potrzebni byli ludzie. Trochę pomógł Urząd Miasta, udało nam się do akcji zaprosić Harcerzy i Klub "Szansa", sprzątała Marki także burmistrz i radni. Wszystko zakończyło się bardzo udanym piknikiem, na którym grilował oczywiście Krzysiek, a śpiewali oczywiście harcerze. Tak myślę, że to był niewielki, taki w sam raz na miarę Marek sukces portalu. Może jeszcze kiedyś....

A poza światem realnym życie portalu to proza, którą głównie piszą Krzysztof z Rafałem, to oni "odwalają" czarną robotę, której efekty można zobaczyć na www.marki.net.pl :-).

*My tu sobie gawędzimy a nie wspomnieliśmy rzeczy najważniejszych: przecież nie byłoby portalu, gdyby nie współpraca wielu mieszkańców i oczywiście przedstawicieli rozmaitych instytucji i organizacji mareckich.*

*Nie sposób wszystkich tu wymienić, natomiast są uwiecznieni na stronach portalu. Warto więc podziękować wszystkim tym, którzy przyczynili się do tego, że portal marki.net.pl cieszy się zainteresowaniem i że przetrwał już rok.*

*Serdecznie dziękujemy.*

## RAFAL:

Wracając jeszcze na chwilę do działań w świecie realnym - choć ten wirtualny czasem zdaje mi się sympatyczniejszy - dobrym testem naszej wytrwałości były (i są nadal) akcje "przystankowe". Pomysł był bodajże Krzyska - chcieliśmy poprzez rozwieszanie rozkładów jazdy autobusów na przystankach przeciwstawić na naszą skromną skalę wandalizmowi a także oczywiście zareklamować portal, o którym informacje znajdują się pod przygotowanymi przez nas rozkładami. Początki były naprawdę trudne: pierwszą partię rozkładów - rozwieszonych przez Anię, Krzyska i Tomka - zerwano z większości przystanków w przeciągu kilku godzin. Uzupełnione tego samego dnia, znikły ponownie. Nic tylko uciekać z powrotem do świata wirtualnego. Na szczęście inżynierowie po raz kolejny udowodnili swą przewagę nad magistrami - Krzysztof stopniowo wypracowywał technologię, z którą zrywacze coraz trudniej dawali sobie radę. Ja - niestety skromny magister, gdzie mi do tajemnej wiedzy inżynierskiej - też próbowałem coś wykombinować, ale skończyło się to zniszczeniem stołu ogrodowego przy próbie opracowania żółtej i nieżni-szczalnej folii (szczegóły przemilczmy). Akcję zauważyła nawet jedna z lokalnych gazet - Echo Podwarszawskie - jednak udało im się w jednym tekście przekreślić większość

## Na stronie

# Ulica Cicha cz. IV

Pora kończyć opowieść o terenach przy ulicy Cichej, którą zacząłem w poprzednich numerach. Przeglądam jeszcze dokumenty, którymi dysponuje miejskie archiwum.

Znajduje się tam notatka z rozprawy w dniu 24.10.2001r. o uwłaszczenie, dotycząca zeznań świadka. Chodzi tu o świadka Roberta T. Świadek zeznaje: "St.R. znałem kilkadziesiąt lat, rodzice też go znali. Byłem 2 kadencje radnym w Markach, 90-98, oraz w latach 90-92 z-cą burmistrza, a w latach 92-96 burmistrzem. Nie widziałem umowy, na podstawie której St.R. wszedł w posiadanie przedmiotowych nieruchomości. Była podpisana i aneksowana umowa pomiędzy St.R. a gminą (chodzi o cegielnię). W latach 60-tych nabył ok. 20 ha". "Wydzierżawił ok. 2,5 ha na ul. Cichej co było związane z produkcją i funkcjonowaniem cegielni." "Rozmawialiśmy co roku, czy jest możliwość wyprostowania stanu prawnego przedmiotowej nieruchomości, mówiłem, żeby dostarczył akt notarialny. St.R. mówił, że nie ma umowy, bo zginęła. Nosił się z zamiarem uregulowania stanu prawnego. Ówczesne władze gminy traktowały go jako właściciela. Gmina sprzedawała piasek w latach 92-94, do Dyrekcji Dróg, na budowę ul. Piłsudskiego, z terenu państwowego jak i z terenu cegielni St.R."

Zeznania te nie powinny mieć dla wnioskodawcy specjalnej wartości wobec ich oczywistej sprzeczności z dokumentacją, jaką gmina złożyła w sądzie. Świadek twierdzi, jak wyżej zacytowałem, że ówczesne władze gminy traktowały p. Stanisława R. jak właściciela, a przecież co najmniej pięciokrotnie (30.06.92; 22.02.93; 28.01.94; 15.04.94; 16.01.95.) podpisywał on w imieniu gminy umowy lub inne dokumenty, w których właściciele cegielni występują jako dzierżawcy grunt. W dniu 12.12.1990r., czyli w okresie kiedy pełnił funkcję z-cy burmistrza, zawarta była również umowa dzierżawy z p. Stanisławem R., której co prawda Robert T. nie podpisywał, ale powinien o zawarciu takowej wiedzieć. W zeznaniu swym mówi również, że St.R. wszedł w posiadanie przedmiotowych nieruchomości, ale zaznacza, że nie widział umowy. Na jakiej więc podstawie uważa, że wszedł on w

posiadanie, skoro w żadnych dokumentach nie ma na to świadectwa?

Świadek Robert T. zeznaje również, że w latach 1992-96 pełnił funkcję burmistrza, a w innym miejscu, że gmina sprzedawała piasek na budowę ulicy Piłsudskiego w latach 1992-94, czyli gmina sprzedawała piasek wtedy, kiedy świadek był jej burmistrzem. Pikanterii sprawie dodaje fakt, iż pełnomocnik p. Jerzego R. w piśmie dnia 11.03.2003 r., klasyfikuje tę działalność gminy, jako czyn przestępczy.

Świadek nie mógł powiedzieć wiele więcej niż wiedział, ale mógł zdemontować swoją przychylność dla wnioskodawcy i jego wniosku, co też uczynił. Trudno powiedzieć czy Robert T. już wtedy podjął decyzję o kandydowaniu w wyborach na burmistrza Marek.

Tymczasem Sąd dnia 26.02.2002r. wydał postanowienie o zawieszeniu postępowania w tej sprawie. Jako przyczynę decyzji podał nie wywiązanie się pełnomocnika wnioskodawcy z zobowiązań nałożonych na niego przez Sąd. Chodziło o stan zdrowia p. Jerzego R., który według świadectwa lekarskiego, przez 6 miesięcy powinien unikać sytuacji stresujących, a pełnomocnik został zobowiązany do zawiadomienia Sądu o ewentualnej poprawie zdrowia wnioskodawcy. Może budzić zdziwienie fakt, że strona dochodząca przed sądem swoich praw podejmuje działania opóźniające postępowanie. Czyżby miało to coś wspólnego ze zbliżającymi się wyborami samorządowymi? Ogromne znaczenie dla sprawy ma stanowisko Władz Miasta. W wyniku wyborów władza mogła się zmienić. Na szczęście gmina postanowienie zaskarżyła i uzyskała jego uchylenie, o czym poprzednio pisałem.

P. Robertowi T. nie udało się zostać burmistrzem, ale został wybrany na radnego. Nie zapomniał jednak o tej sprawie. W dniu 7.05.2003r zwraca się do Przewodniczącej Rady Miasta z prośbą o to aby na najbliższej sesji Rada zajęła się sprawą "uwłaszczenia lub funkcjonowania ... cegielni położonej przy ulicy Cichej, prowadzonej przez spadkobierców Stanisława R.- Krystynę P. i Jerzego R." Z powodu błędów formalnych popełnionych przy formułowaniu tego wniosku sprawa nie trafiła pod obrady.

Krąg osób zainteresowanych sprawą jest chyba znacznie szerszy. W dniu 7 stycznia 2003r doświadczony i z dużym stażem pracy, geodeta miejski wystosował do p. Jerzego R. pismo, w którym zawarł kilka stwierdzeń korzystnych dla adresata a przy tym całkowicie sprzecznych ze stanowiskiem gminy, zajmowanym w toku rozprawy sądowej. Pismo to podpisał i opatrzył pieczęcią "z up. Burmistrza Miasta", choć upoważnienia takiego nie posiadał. Wszystkie komunikowane przez niego "rewelacje" zostały przez gminę odwołane, a wspomniany pracownik, przestał pracować w Urzędzie Miasta. Zagadką, rozwiązaniem której nie należy się spodziewać, jest dlaczego tak doświadczony pracownik zachował się jak nowicjusz.

Nie wiadomo czy gmina będzie w stanie uregulować stan prawny gruntu, o którym mowa, na swoją rzecz. Wątpliwości co do tego mają sami pracownicy urzędu. Jeśli to jest niemożliwe, to czemu utrudniać uwłaszczenie osobie prywatnej? Wyjaśnienie udziela Burmistrz Miasta Marki:

"Zainteresowanie władz miasta toczącym się postępowaniem w sprawie uwłaszczenia prywatnej osoby na obszarze kilkunastu hektarów gruntu, na którym znajduje się obecnie cegielnia, wynika z kilku przesłanek. Przede wszystkim dysponujemy wiedzą i dokumentami świadczącymi o tym, iż znacząca część tego obszaru (około połowa) to grunt stanowiący od 1960 roku własność Skarbu Państwa. Pozostała część obszaru jest we władaniu miasta Marki. Okoliczność ta jest ujawniona w księdze wieczystej i w ewidencji gruntów. Uwłaszczenie się na nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa nie było możliwe. W tym miejscu należy stwierdzić, iż zadziwiające jest stanowisko administracji leśnej, która przecież reprezentuje interesy Skarbu Państwa i powinna bronić ich przed sądem. Tymczasem przedstawiciel Nadleśnictwa Drewnica popiera wniosek o uwłaszczenie.

Ponadto uwłaszczenia może dokonać wyłącznie posiadacz samoistny gruntu tj. osoba, która wadała nim tak jak właściciel. Dysponujemy dokumentami, z których wynika, iż co najmniej od 1968 roku poszczególne części tego obszaru były dzierżawione przez poprzednika prawnego wnioskodawcy. Umowy dzierżawy zawierano nieprzerwanie do końca 2002 roku. Wnioskodawca posiadaczem samoistnym nigdy więc nie był.

Wreszcie do uwłaszczenia konieczne

jest wykazanie, iż nieruchomości wchodziła w skład gospodarstwa rolnego, to znaczy była wykorzystywana na cele gospodarki rolnej. Wiemy, że na taki cel gruntów tych nigdy nie wykorzystywano. Od dziesiątków lat działa cegielnia.

Wobec powyższego jako przedstawiciel władzy publicznej jestem zobowiązany do ochrony publicznej własności. Grunt ten od wielu lat przynosił dochody naszej wspólnoty gminnej. To gmina jako władająca gruntem ma do niego prawo i powinna uregulować jego stan na swoją rzecz."

Tyle, posługując się dostępnymi mi dokumentami, mogę o tej sprawie napisać. Jeszcze raz chcę powiedzieć, że piszę o tym ponieważ sprawa, w wyniku której własność publiczna znacznej wartości, ma przejść w prywatne ręce, nie może toczyć się w tajemnicy. Ludzie, którzy po tę własność sięgają, muszą przedstawić swoje do niej prawa w sposób nie budzący żadnych wątpliwości. Wątpliwości zawsze będzie budziła umowa spisana z anegdotycznym Józefem Kowalskim, która zaginęła nim ktokolwiek ją zobaczył i zeznania świadków, którzy niczego nie byli świadkami.

Otrzymuję sygnały od różnych osób, związane z ich stosunkiem do tego co pisałem. Nie wszystkim podoba się to co piszę. Pewien czytelnik "poczuł niesmak", stwierdziwszy, że nie wymieniałem powierzeni dzierżawionych przez Stanisława R. i jego współników, a następnie spadkobierców, gruntów. Jest to jeden z wielu szczegółów, które dbając o jakąś zwięzłość, musiałem pominąć. Na podstawie mojej relacji nie zapadnie żaden prawomocny wyrok. Strony biorące udział w postępowaniu sądowym także uzupełniają ciągle materiały sądowe, dodając coraz to nowe szczegóły, które wcześniej pominęły.

Byli również tacy czytelnicy, którzy znają dosyć dokładnie sprawę i nie sądzą, aby roszczenia p. Jerzego R. były słuszne, a opisany sposób wzbogacenia się ocenili jako naganny i uznali sens mojej pracy.

Kończąc swoje pisanie, ale sprawa się nie kończy. Sąd Rejonowy jeszcze nie postanowił w tej sprawie. Należy przypuszczać, że strona niezadowolona z jego decyzji, zechce się odwołać, tak że to jeszcze potrwa. O wszystkim będziemy Państwo informować. Oby były to pomyślne dla gminy informacje.

Marek Świerczyński

## W sercach pozostanie...

"Taka wycieczka często się nie zdarza..."

Tym razem była to nie biała, lecz czarna dama. Widywano ją o północy snującą się korytarzami po samobójczej śmierci spowodowanej nieszczęśliwą miłością. Dowiedzieliśmy się o niej od urokliwej starościny zamku w Janowcu nad Wisłą. Jak do tego doszło?

Otóż koło historyczne ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Markach pod kierunkiem pani Aleksandry Tomczyk w ciągu roku szkolnego 2002/03 wykonało album o kapliczkach, krzyżach, figurkach i pomnikach w Markach i okolicach. Album ten powstał w ramach konkursu organizowanego przez Zamek Królewski w Warszawie pod hasłem "Ochrona dziedzictwa kultury". Ciężka praca, wkład

i zaangażowanie uczniów klas czwartych, piątych i szóstych nie poszły na marne, gdyż koło po raz trzeci otrzymało pierwsze miejsce. Tym razem poza zaproszeniem na uroczysty finał konkursu w Zamku Królewskim połączony z ogłoszeniem wyniku, koncertu i rozdania nagród książkowych nagrodą specjalną była wycieczka do Janowca niedaleko Kazimierza Dolnego, gdzie czekały na nas atrakcje przygotowane przez sympatycznych pracowników Zamku Królewskiego, którzy towarzyszyli nam przez cały dzień i prowadzili zajęcia warsztatowe, o czym napiszę poniżej:

Był wtorek 17 czerwca - przeddzień rozdania świadectw. Wczesnym rankiem grupa szczęśliwców pod okiem pani Aleksandry Tomczyk wyruszyła sprzed szkoły wygodnym i eleganckim

mikrobusem. Zanim ktokolwiek zdążył sięgnąć po swoje kanapki, okazało się to zbyt techniczne, ponieważ hojni fundatorzy wycieczki kłopotliwi przez sponsora - Fundację Leopolda Kronenberga w ramach nagrody dla nas jako laureatów I miejsca zadbał o całodzienne wyżywienie, łącznie ze słodyczkami, napojami, obiadem i kolacją.

W Janowcu zatrzymaliśmy się w ruinach zamku wybudowanego przez magnacką rodzinę Firlejów w pierwszej połowie XVI wieku. Następni właścicielami byli Tarłowie (koniec XVI w. poł. XVII w.), potem Lubomirscy (od poł. XVII w. XVIII w.). Zamek miał w tamtych czasach aż siedem sal balowych. Był większy od Wawelu w Krakowie i prześlicznie urządzone. Z historią tego miejsca wiąże się wiele legend, m.in o wspomnianej już czarnej damie. Tę legendę opowiadała nam przewodniczka jako starościna. Jej historyczny strój

pomógł nam przenieść się wyobraźnią w odległe czasy.

Teraz o zajęciach warsztatowych najważniejszym punkcie dnia. Pracowaliśmy w dwóch grupach. Państwo Iwona Libucha, Dorota Jeziorska i Sławomir Szczocki zaplanowali wszystko ze szczegółami. Zabrali z Warszawy potrzebne materiały: kilkanaście kostiumów historycznych, insygnia władzy królewskiej, miecze, prawdziwe gęsie pióra do pisania, atrament, specjalny papier jak gdyby sprzed wieków oraz przybory do malowania i rysowania. Miejscem zajęć były ruiny zamku janowickiego, magnackie komnaty, co prawda niektóre bez dachu. Po raz pierwszy każdy z nas pisał prawdziwym gęsim piórem maczanym w atramencie. Teraz wiemy, że jest to mozolne zajęcie, wymagające skupienia i czasu, jednak bardzo atrakcyjne. A cóż się dzieło w lochu? Każdy schodził w ciemnościach,



## Co zrobić z tym dziedzictwem ?

W pierwszym numerze "Rzeczpospolitej Mareckiej" napisałem o roli rodzin Briggsów i Whiteheadów jaką odegrały w rozwoju cywilizacyjnym i duchowym społeczności mareckiej.

W dzisiejszym artykule będziemy rozważać co zrobić ze spuścizną materialną po Briggsach m.in. w postaci ocalałego osiedla robotniczego, zwanego przez mieszkańców Marek "kamienicami", pozostałościach po fabryce przędzalniczej, pałacyku rezydencji Briggsów czy też dawnej szkole elementarnej.

### Osiedle robotnicze

Powstawało wraz z budową fabryki. Składało się z 16 jednopiętrowych i 6 parterowych budynków rozmieszczonych po obu stronach drogi radzywińskiej. Łącznie mogło w osiedlu zamieszkać około 1000 osób.

Na początku lat 70 XX w. budynki stojące od strony Al. J. Piłsudskiego (wówczas gen. K. Świerczewskiego) zostały otynkowane i od tej pory przybierają różne kolory w zależności od fantazji zamieszkujących tu lokatorów. Trzeba zaznaczyć, że położenie tynków zburzyło pierwotny wygląd osiedla i odbyło się bez zgody konserwatora zabytków.

Obecnie osiedle robotnicze jest prywatną własnością (jest to ewenement w skali kraju) należąca do spadkobierców po Briggsach i Whiteheadach w osobie Pani Elżbiety Jasińskiej z domu Whitehead.

Wpływy z płaconych przez mieszkańców kamienic czynszów nie wystarczają jednak na zabezpieczenie budynków przed niszczycielskim działaniem czasu i warunków atmosferycznych.

Osiedle robotnicze co prawda, zostało objęte ochroną konserwatorską przez mazowieckie służby ochrony zabytków, co jednak nie wpłynęło i zapewne nie wpłynie na poprawę i polepszenie warunków mieszkających tu ludzi.

Co zaradniejsi lokatorzy wymieniają w swoich mieszkaniach zewnętrzne okna i drzwi, starając się poprawić komfort mieszkania, burząc jednak pierwotną harmonię i estetykę budynków.

### Szkola elementarna

W najlepszej sytuacji zdaje się być zachowany w niezłym stanie budynek dawnej szkoły elementarnej, a od 1984 r.

siedziba Mareckiego Ośrodka Kultury. Opisywany budynek jest własnością Miasta Marki.

W 1997 r. obiekt ten (zbudowany w drugiej połowie lat 80 XIX w.) został wpisany do rejestru zabytków i podlega ochronie konserwatorskiej. Niestety Wojewódzki Mazowiecki Konserwator Zabytków nie przekazał do tej pory na potrzeby budynku ani złotówki i raczej nie zanoszą się na to aby taką pomoc ta placówka kultury w najbliższym czasie otrzymała. Chodzi tu głównie o środki niezbędne do utrzymania tego budynku w należyтым stanie technicznym. Wymienione w ostatnich tygodniach okna poprawiły wygląd budynku i zapewne znacznie ograniczyły hałas. Nadal jednak potrzebne jest zbadanie stanu fundamentów narażonych na drgania w związku z nasilającym się ruchem kołowym przechodzącej 3 metry od budynku drogi międzynarodowej nr 8. Postawienie ekranu dźwiękochłonnego przynajmniej na długości budynku MOK zapewne ograniczyłoby hałas od strony Al. J. Piłsudskiego i ul. Fabrycznej.



Renowacji i odpowiedniego zabezpieczenia wymaga też elewacja zewnętrzna budynku, chodzi tu głównie o uzupełnienie ubytków w cegle, naprawę gzymsów oraz odpowiednie wypełnienie fug między cegłami. Dyrektorka ośrodka Pani Krystyna Klimecka myśli też o adaptacji strychu m.in. na pracownię.

Funkcjonowanie MOKu jest możliwe dzięki dotacjom Urzędu Miasta Marki. Utrzymanie budynku, opłaty za gaz i

energię elektryczną i bieżące naprawy także spoczywają na barkach lokalnego samorządu.

### Pałacyk Briggsów

Zbudowany w końcu lat 80 XIX stulecia według projektu A. Beilla, przetrwał II wojnę światową lekko okaleczony. Umieszczono w nim od 1947 r. Szkołę Kinooperatorów, która działała do wczesnych lat 70 XX w. Obecnie ma tu siedzibę Zespół Szkół nr 1 (Gimnazjum oraz Liceum Zawodowe). Należy podkreślić dbałość o substancję materialną tego pięknego zabytku (wpisany do rejestru zabytków w 1982) dyrektora tej placówki oświatowej mgr Jana Puściana.

Właścicielem pałacyku jest Pani Elżbieta Jasińska.

### Komin fabryczny

Po dawnej fabryce został m.in. górujący nad miastem komin (jego wysokość sięga 50 metrów), budynek turbinowni, w której mieści się obecnie zakład kowalski oraz fragment hali produkcyjnej, w której sąsiedztwie, pomieszczenia wynajął zakład produkcji makaronów.

techniczny tego obiektu i czy nie zagraża on bezpieczeństwu ludzi zamieszkujących domy zbudowane w jego bezpośrednim sąsiedztwie.

Zdjęcia zrobione z motolotni ukazują, że ze szczytu komina odpadają pojedyncze cegły stanowiąc zagrożenie dla przebywających w okolicy ludzi.

### Hala fabryczna i turbinownia

10 metrowej wysokości hala turbinowni po zakończeniu II wojny światowej aż do początku lat 70 ubiegłego stulecia wykorzystywana była w charakterze odlewni żeliwa i stali. Obecnie wynajmowana jest przez zakład kowalski. Naprawy wymaga tu przede wszystkim przeciekający dach.

W zachowanym pomieszczeniu fabrycznym jeszcze w latach 80 minionego stulecia mieścił się sklep meblowy i później hurtownia m.in. zabawek. Obecnie budynek ten wynajmowany jest przez wspomnianą fabrykę makaronów.

Właścicielem tych pozostałości po zabudowaniach fabrycznych jest również Pani Elżbieta Jasińska.

### Willa dla robotników cudzoziemskich

Objęty ochroną konserwatorską jest także wykonany z drewna na przełomie XIX i XX w. budynek willa - pierwotnie przeznaczony na mieszkania dla zagranicznych robotników zatrudnionych w fabryce; po II wojnie światowej, aż do końca lat 80 XX w. siedziba Miejskiego Ośrodka Zdrowia. Od 1999 r. mieści się tu Ośrodek Interwencji Kryzysowej "Szansa" utrzymywany z funduszy Starostwa Powiatowego w Wołominie. Obiekt ten jest w złym stanie technicznym i wymaga generalnego remontu, m.in. pokrycia dachowego, które w latach 70 minionego stulecia wykonano z bardzo modnego wtedy eternitu azbestowego.

Właścicielem tego obiektu jest Pani Elżbieta Jasińska.

### Park

Wraz z budową fabryki, osiedla fabrycznego i pałacyku prowadzone były prace przy założeniu parku, który został zaprojektowany w stylu angielskim. Do czasów II wojny św. były tu alejki spacerowe, romantyczny, wykonany z azurowego metalu mostek, przerzucony

*c.d. na stronie 12*

### c.d. z poprzedniej strony

powoli i ostrożnie w oczekiwaniu zapowiedzianej niespodzianki. Czyżby to miała być sala tortur? Nie! To chyba niemożliwe! Głuche ciemności. Zimno.

- Kto pierwszy włoży rękę do wora! rozległ się dziwny głos. Cisza. Nikt się nie zgłasza.

- Odwagi! zachęcał ten sam głos.

- Niech będzie, spróbuję zdecydował się jeden z najmłodszych chłopców.

W worku były różne przedmioty. Trzeba było opisać kształt jednego z nich, nie wyjmując ręk, tak aby grupa mogła odgadnąć, co to jest. Odetchnęliśmy. To nic strasznego, ponieważ była tam korona królewska, kielich, berło, hełm rycerski i inne części zbroi.

Wreszcie niezwykła wiadomość. Na zamek mają przybyć dostojni goście: król Zygmunt Stary, królowa Bona, biskup,

chorąży, miecznik i inni.

Po długich zajęciach polegających na wykonaniu rekwizytów, jak na przykład chorągwie, tarcze, klucza, herbów i założeniu kostiumów do wyznaczonych ról króla, królowej, biskupa, klucznika mając do dyspozycji scenariusze orszak wymaszerował na most nad suchą fosą, aby powitać króla Zygmunta Starego i jego żonę przybyłych wraz z całym dworem. Poczuliśmy się dumni. Przyjemnie jest być członkiem dworu królewskiego czy panem na Janowcu.

Skoro już przyjechał król nie mogło nie odbyć się pasowanie na rycerzy. Giermków było trzech. Po krótszych już zajęciach przygotowujących, rozpoczęła się uroczystość, ma się rozumieć z udziałem biskupa. Giermkowie po uderzeniu mieczem w ramię i złożeniu przysięgi stawali się rycerzami.

Zbudowany na podstawie ośmiokąta komin fabryczny ma już 120 lat. Jest to zabytek unikatowy w skali nie tylko naszego kraju. Nie został jednak wpisany do Rejestru Zabytków, a jedynie podlega opiece konserwatorskiej. Oznacza to, że na jego ewentualną konserwację, nawet teoretycznie nie będzie pieniędzy z funduszy Mazowieckiego Konserwatora Zabytków.

Tak naprawdę nie wiemy jaki jest stan

Miejszem nie mniej ciekawych warsztatów było muzeum. W otoczeniu eksponatów z epoki trzeba było poprawnie pokolorować herby, rozpoznać i nazwać części zbroi rycerskiej oraz narysować fragmenty kaplicy.

Była to wycieczka inna niż poprzednie. Sądzę, że wszyscy byli bardzo zadowoleni łącznie z pracownikami Zamku Królewskiego. Chętnie braliśmy udział we wszystkich przedstawieniach. Mogliśmy zapoznać się ze zwyczajami ludzi sprzed kilku wieków. Tego dnia dane nam było podziwiać ślady UFO na pobliskich łąkach, co wywarło na nas duże wrażenie. Wycieczka była naprawdę ekscytująca, interesująca i pełna wrażeń!

*Ta wycieczka, choć minęła, długo w sercach pozostanie.*

*Wszystko ciekawe, historyczne.*

*Przedstawienie, na rycerza pasowanie.*

*Taka wycieczka często się nie zdarza, gdy przez zabawę do głowy uczą się i powtarza.*

*I ten sposób jest bardzo wesoły!*

Serdeczne podziękowania od całego koła historycznego dla pani Aleksandry Tomczyk za pomoc, opiekę i prowadzenie nas podczas kilkumiesięcznych prac badawczych w Markach i okolicy, potem wspólne przygotowanie albumu na podstawie zebranych materiałów.

Dziękujemy również organizatorom konkursu za docenienie naszej pracy i zorganizowanie tej niezwykłej wycieczki, która pozostanie niezapomniana i cenniejsza od jakiegokolwiek nagrody rzeczowej.

Emilia Szczepanik  
ucz. kl. VI  
ze SP nr 4 w Markach

## POMÓŻMY PRZETRWAĆ KASZTANOWCOM !!!

Wszyscy znamy to piękne drzewo, które zazwyczaj kojarzy się z okresem matur. Kto z nas będąc dzieckiem nie robił kasztanowych ludzików z jego nasion.

Drzewo to nie jest gatunkiem rodzimym. Naturalny zasięg występowania kasztanowca białego obejmuje obszar Bałkanów, gdzie występuje w dolinach rzek na wysokości 1000-1200m n.p.m. W Polsce pojawiło się w wieku XVI i w pełni się zaaklimatyzowało, łatwo rozmnażając się przez samosiew.

Jednak od kilkunastu lat kasztanowiec biały jest poważnie zagrożony przez szkodnika, którego nazwa brzmi szrotówek kasztanowcowiaczek.

Szkodnik ten po raz pierwszy wykryty został w Macedonii w 1985 roku. Od tego czasu rozprzestrzenił się na obszarze prawie całej Europy z wyłączeniem Półwyspu Iberyjskiego, Wielkiej Brytanii i przeważającej części Skandynawii. Od 1998 roku jest on również obserwowany w Polsce i szybko rozszerza zasięg swojego występowania z południa ku północy kraju.

Objawy porażenia drzew przez szrotówka widoczne są najbardziej na liściach wewnątrz których żeruje. W okresie wiosennym liście zasiedlonych przez szrotówkę kasztanowcowiaczka drzew stopniowo wypełniają się minami, zmieniając barwę z zielonej poprzez jasno beżową do brązowej. Przy masowych atakach prawie cała blaszka liściowa może być opanowana przez miny. Często już na przełomie czerwca i lipca korony opanowanych drzew żółkną, robią wrażenie zasychających i następuje przedwczesny opad liści. Objawy te istotnie obniżają walory estetyczne kasztanowców, a powtarzające się przez szereg sezonów masowe ataki szrotówka mogą prowadzić do znacznego osłabienia drzew.

Wśród naukowców nie ma zgody co do metody zwalczania szkodnika, bo

wszystko jest w fazie eksperymentu.

Metody chemicznego zwalczania polegają na wstrzykiwaniu w okresie wiosennym preparatu chemicznego poprzez wykonane nawierty w pniu drzewa na głębokość 7cm. Środek krąży w drzewie i dociera do liści, gdzie zatrzymuje się w nich larwy. Jak wynika z doświadczeń Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach drzewo chronione jest dobrze przez dwa lata. Natomiast metoda ta może wywoływać skutki uboczne, jakie mogą wystąpić po paru latach, a które trudno przewidzieć.

Inna metoda zwalczania szkodnika to stosowanie pułapek feromonowych, ale jak wynika z obserwacji, tylko w niewielkim stopniu ograniczają one populację szkodnika.

Szkodnik ten nie ma naturalnego wroga, który mógłby pomóc w znaczącym ograniczeniu jego populacji, choć co prawda obserwowano, że niektóre ptaki, np. wróble żywią się osobnikami szrotówka.

**W tej sytuacji sugerowaną metodą, bezpieczną dla drzew i środowiska, a ograniczającą populację szkodnika w sposób znaczący jest grabienie i palenie liści, gdyż w nich szkodnik zimuje.**

W naszym mieście kasztanowce nie występują zbyt licznie. Większa ilość tych drzew rośnie w parku przy rzece Długiej, przy ulicach Pomnikowej i Szkolnej, a pojedyncze drzewa rosną na terenach prywatnych.

Jeśli więc nie chcemy by drzewa te znikły z krajobrazu Marek zachęcam mieszkańców mających na swojej posesji lub w jej sąsiedztwie kasztanowce do grabienia i palenia liści w okresie jesiennym. Natomiast o drzewa rosnące na terenach publicznych zatroszczy się Urząd Miasta Marki i również przystąpi do grabienia liści kasztanowców.

Urząd Miasta Marki  
Referat Ochrony Środowiska  
Andrzej Kalinowski

## Czy grypa musi być plagą naszego wieku?

**"Nie dajmy się grypie"**

Okres jesienno-zimowy zbliża się do nas dużymi krokami, odczuwamy to wszyscy na własnej skórze już chociażby dużymi skokami temperatur między nocą a dniem. Zmieniająca się pogoda, jesienne słońce sprzyjają przemoknięciu, czy zmarznięciu. Powoduje to niekorzystny układ u wielu ludzi występuje spadek odporności, a z drugiej strony takie warunki sprzyjają również wirusom grypy. Wirusy grypy w obecnym "cywilizowanym" świecie cechuje ogromna zdolność zmiany swojej budowy. Powstają nowe szczepy odporne na leczenie. Kto z nas nie miał do czynienia z takimi objawami jak gorączka, kaszel, katar, infekcja dróg oddechowych, ból głowy, mięśni, łamanie w kościach? Czujemy się wtedy zupełnie bez sił. Jesteśmy senni, mamy przekrwione, zażawione oczy i przytępiony słuch. Na pewno chcemy aby nas to ominęło. Wszyscy jednak musimy normalnie funkcjonować, chodzić do pracy, do szkoły. Niestety szerzeniu się grypy sprzyja przebywanie w dużych

skupiskach ludzi i w pomieszczeniach zamkniętych. Może to wywołać prawdziwą epidemię. Wiąże się to z dużymi kosztami na leczenie. Często może zaburzać pracę i powodować straty finansowe w zakładach, gdzie wzrasta liczba osób objętych infekcją. Najgorsze jest to, że grypa w przeciwieństwie do zwykłego "przeziębienia" może dawać poważne powikłania. Szczególnie u osób starszych, przewlekle chorych. Najczęstsze z nich to zapalenie płuc i zapalenie mięśnia sercowego. Co z kolei daje późne następstwa dla ogólnego stanu zdrowia człowieka. Nie mamy jak na dzisiaj skutecznego leczenia przyczynowego grypy. Grypę powinno się "wyleżeć" w domu stosując preparaty przeciwgorączkowe na bazie paracetamolu u dzieci, u dorosłych może to być kwas acetylosalicynowy lub jego pochodne, krople do nosa, syropy przeciwkaszlowe, witamina C. Powinniśmy pić dużo płynów, soków, herbatek ziołowych (np. z malin, lipy) Dobrze jest zachować dietę lekkostrawną. Na dzień dzisiejszy

## Nie spalaj plastiku w swoim ogródku ANI W PIECU!

**Grozi za to grzywna lub areszt!**

**Nie truj siebie i innych!**

Przy spalaniu plastikowych śmieci w powietrze lecą miliony cząsteczek groźnych trucizn - dioksyn. Wdychasz je i gromadzą się w Twoim organizmie. Z czasem zaczynasz chorować. Nie tylko Ty, również ludzie wokół Ciebie, a także zwierzęta i rośliny.

Dioksyny są silnie trującymi związkami chemicznymi. Powodują zmiany genetyczne, wywołują raka. Są uważane za jedne z najbardziej toksycznych i rakotwórczych chemikaliów przebadanych do tej pory. Powstają m. in. w wyniku spalania odpadów z tworzyw sztucznych i innych zawierających chemikalia. Niektórzy prawdopodobnie nie zdają sobie z tego sprawy, spalając w ogródku lub w piecu foliowe torebki, butelki plastikowe czy inne odpady z tworzyw sztucznych, lakierowane meble albo kolorowe gazety. Wydaje się, że dym idzie w powietrze i po problemie. Niestety tak nie jest: powietrzem oddycha człowiek, cząsteczki z powietrza osiadają i gromadzą się w glebie.

**Jeżeli spalasz tworzywa sztuczne w ogródku albo w domowym piecu, placisz własnym zdrowiem i życiem!**

Myślisz sobie: tyle razy to robiłem i nic mi nie jest. Nawet jeżeli nie zachorujesz od razu, narażasz siebie, swoje dzieci i ludzi wokół na zachorowanie po latach. Czy więc warto oszczędzać kilka złotych na wywożeniu śmieci, albo na opale zimą?

**Śmieci można wynieść za darmo** do specjalnych pojemników. Plastikowe butelki, makulaturę i opakowania

szklane przyjmuje również punkt na tyłach centrum handlowego M1 (za IKEA). Za surowce wtórne można tam dostać nagrody!

**Co robić, kiedy sąsiad spala plastikowe śmieci?**

Często ludzie spalają plastik z nieświadomości, wydaje się im, że tak będzie najlepiej. Najlepiej poprosić sąsiada, aby tego nie robił. Może Twój sąsiad posłucha i przestanie spalać śmieci.

Niestety sąsiad może nie posłuchać. Sprawę należy wówczas zgłosić do Wydziału Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta. Jeżeli urząd jest już nieczynny (np. wieczorem albo w dniu wolnym od pracy), należy zawiadomić policję. Ustawa o gospodarowaniu odpadami przewiduje wysokie kary administracyjne za spalanie toksycznych odpadów.

**Za spalanie toksycznych śmieci grozi grzywna lub areszt!**

**Czego nie wolno spalać w piecu ani w ognisku:**

- opon samochodowych
- torebek plastikowych
- butelek plastikowych
- plastikowych tacek
- gąbek, myjek, uszchelek, wykładzin
- innych przedmiotów zawierających plastik (np. podeszwy butów, okładki foliowe itp.)
- torebek papierowych z kolorowym nadrukiem
- ulotek, kolorowych gazet
- starych mebli
- innych przedmiotów, wykonanych z polietylenu, poliuretanu, polipropylenu.

## SKLEP ALKOHOLE I WINA ŚWIATA

- ✓ dobre ceny na co dzień
- ✓ dowóz do klienta
- ✓ zamówienia na wesela (extra ceny, możliwość zwrotu nadwyżek)
- ✓ upominki, degustacje
- ✓ winiarnia
- ✓ dostawy na imprezy

czynny w godzinach:  
pn - pt: 9-22  
sob - nie: 10-22

Marki

ul. Piłsudskiego 102a, (róg ul. Teligi)  
Tel.: (0 22) 771 30 48, 771 36 11

## KARTY STAŁEGO KLIENTA

zapobieganie grypie opiera się na szczepieniach ochronnych. Szczepienia powinno się wykonywać przed przewidywanym sezonem zachorowań. U nas optymalnym okresem na zabezpieczenie będzie to od początku września do połowy listopada. Jest to szczepienie w ostatnich latach zalecane. Cieszy się coraz większym, słusznym zainteresowaniem. Można je wykonać odpłatnie w gabinetach lekarzy rodzinnych i punktach szczepień. Przed każdym szczepieniem pacjent powinien być zbadany przez lekarza w związku z ewentualnymi przeciwwskazaniami. Istotnym przeciwwskazaniem może być wcześniejszy epizod reakcji uczuleniowej na składnik szczepionki grypowej (najczęściej bywa to białko jaja kurzego). Bardzo rzadko zdarzają się duże reakcje alergiczne w postaci pokrzywki czy duszności. Pojawiający się czasami katar i kaszel

pomimo szczepienia nie oznacza nieskuteczności szczepionki. Mogą nam przydarzać się objawy przeziębienia, ale szczepienie chroni nas przed prawdziwą grypą i jej powikłaniami.

**Warto zaszczepić się przeciwko grypie szczególnie gdy jesteśmy w grupach ryzyka:**

- Przebywamy w dużych skupiskach ludzi (pracownicy służby zdrowia, banków, studenty)
- Mamy powyżej 50 lat, leczymy się z powodu chorób przewlekłych
- Mamy obniżoną odporność

**Lepiej jest zapobiegać tej chorobie, szczepiąc się niż leczyć zaniedbania w zdrowiu przez długi czas. Decyzja należy do każdego z nas.**

Stanisława Krokowska



### ELIMINACJE DO DZIECIĘCEGO ZESPOŁU WOKALNO-TANECZNEGO w Mareckim Ośrodku Kultury już 10 października!

Marecki Ośrodek Kultury zaprasza dzieci, które lubią śpiewać i tańczyć do nowo powstającego zespołu wokalo-tanecznego.

Na zajęciach zespołu można będzie nauczyć się pięknie śpiewać, tańczyć jak również prawidłowej wymowy języka polskiego. Tutaj będziemy także przygotowywać się do festiwalu piosenki dziecięcej i konkursów recytatorskich.

Zespół poprowadzi Elżbieta Marciniak wokalistka, pedagog i członek Związku Artystów Scen Polskich (ZASP), założycielka grupy wokalo-tanecznej "Józefinki" i współprowadząca dziecięcy zespół "Tęcza", znany z programów telewizyjnych.

Zajęcia muzyczne wspomagane będą przez profesjonalnego muzyka aranżera Jerzego Kuszakiewicza, członka zespołu jazzowego "Vistula River Brass Band".

### DZIECI (od lat 6 do 14) i RODZICÓW SERDECZNIE ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE ORGANIZACYJNE W MARECKIM OŚRODKU KULTURY UL. FABRYCZNA 2 10 października o godzinie 17.00.

### IMPREZY, SPOTKANIA, WYSTAWY, WYCIECZKI W MARECKIM OŚRODKU KULTURY planowane na październik 2003

2.X.2003 czwartek godz. 7.00 wyjazd	JEDNODNIOWA WYCIECZKA AUTOKAROWA z przewodnikiem do Sanktuarium Maryjnego w Skępem oraz do Skansenu w Sierpcu. Koszt 25 zł. Wyjazd z ul. Malinowej. Powrót ok. godz. 20.
4.X.2003 sobota godz. 18.00 wyjazd	Autokarowy wyjazd do Domu Kultury w Wołominie na autorski spektakl DOROTY STALIŃSKIEJ „ZGAGA” Bilety ulgowe w cenie 15 zł, przejazd 5 zł. Wyjazd z ul. Malinowej.
6.X.2003 poniedziałek godz. 18.00	Z cyklu „MÓJ PIĘKNY OGRÓD” „ZIMA TUŻ... TUŻ...” Jesienne porady ogrodników DOROTY I WOJCIECHA SZUBIERAJSKICH z Ogrodu Botanicznego w Warszawie. Wstęp wolny.
9.X.2003 czwartek godz. 6.00 wyjazd	WYCIECZKA NA GRZYBY W LASY WYSZKOWSKIE oraz odpoczynek na Ranczu Bena. Koszt 20 zł. Wyjazd z ul. Malinowej. Powrót ok. g. 18.00.
12.X.2003 niedziela godz. 16.00	NIEDZIELA Z MAMA, NIEDZIELA Z TATA, Spektakl teatralny dla dzieci od lat 4 „SZKATUŁKA KRASNAŁA CHICHOTKA”. Autor Wojciech Banaś. Wystąpią aktorzy scen warszawskich. Wstęp 5 zł.
16.X.2003 czwartek godz. 16.00 wyjazd	25. ROCZNICA PONTYFIKATU JANA PAWŁA II. Koncert słowno-muzyczny „PAPA NOSTER”. Kierownictwo artystyczne: Izabela Wilczak. Agencja Pro Arte Wstęp wolny.
18.X.2003 sobota godz. 15.00	Wyjazd autokarowy do kina „WISŁA” na film pt.: „STARA BAŚN, KIEDY SŁOŃCE BYŁO BOGIEM”. Reż.: Jerzy Hoffman. Muz. Krzesimir Dębski. Wyst. Michał Zebrowski, Marina Aleksandrowa, Daniel Olsbrychski, Ewa Wiśniewska, Małgorzata Foremniak, Jerzy Trela, Anna Dymna i. in. Po projekcji spacer do grobu ks. Jerzego Popiełuszki, złożenie kwiatów, zapalenie zniczy w rocznicę Jego śmierci. Wyjazd z ul. Malinowej. Przejazd 5 zł.
21.X.2003 wtorek godz. 12.00	MARECKA JESIEŃ POEZJI 2003 „PIĘKNIE ŻYC” OGÓLNOGIMNASTYKONSKI KONKURS RECYTATORSKI. Cz. 1 dla uczniów szkół podstawowych. Konkurs pod patronatem Burmistrza Miasta Marki.
23.X.2003 czwartek godz. 15.30	Powiatowe Obchody Dni Seniora w ramach Porozumienia Domów i Ośrodków Kultury BAL SENIORA w „PRZYBYSZÓWCE” z udziałem klubów z Marek, Kobylki, Ząbek i Zielonki. Koszt 20 zł. Wyjazd z ul. Malinowej. Powrót ok. godz. 22.
24.X.2003 piątek godz. 12.00	MARECKA JESIEŃ POEZJI 2003 „PIĘKNIE ŻYC” OGÓLNOGIMNASTYKONSKI KONKURS RECYTATORSKI. Cz. 2 dla uczniów gimnazjum i liceum. Konkurs pod patronatem Burmistrza Miasta Marki.

W Galerii MOK:  
WYSTAWA PRAC UCZESTNIKÓW ZAJĘĆ W OGNISKU PLASTYCZNYM MOK  
wykonanych pod kierunkiem Katarzyny Liswon, Anny Lis-Radosz i Ireny Zawalo.

Uczestnicy wystawy (dorosli, młodzież i dzieci):  
Bożena Bartman, Anna Janowska, Bożena Janowska, Urszula Gąsiorowska, Artur Groszek, Ewelina Potyra, Antoni Reszeć, Krystyna Reszeć, Beata Tomkiewicz, Ewelina Tyminska, Karolina Baran, Emilia Baranowska, Kasia Borowiec, Joasia Ciszewska, Laura Daniluk, Paulina Gałazka, Kamil Gałazka, Anna Gagalska, Adrianna Gedych, Aleksandra Glowacka, Bartłomiej Jakubowski, Anna Janowska, Karolina Konecka, Joanna Krupa, Katarzyna Lach, Weronika Mlechowicz, Michał Mieszkowski, Ewelina Potyra, Anna Skowrońska, Natalia Stankiewicz, Paulina Szafranska, Zofia Szubierajska, Anna Szymańska, Patrycja Świątek, Joanna Terwińska, Kinga Właderek, Linda Wrońska, Mariola Duda, Ewa Hoffmann, Jadwiga Hofmann, Anna Sobieraj Irena Zawalo (instr.).

Grupy po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu terminu oprowadza po wystawie instruktor  
plastyki MOK

INFORMACJE I ZAPISY W SEKRETARIACIE MOK-u W GODZ. 12-19

Plan zajęć stałych w Mareckim Ośrodku Kultury planowanych na październik 2003			
Ognisko muzyczne			
KLASA GITARY	nauka indywidualna dla dzieci i młodzieży	poniedziałek piątek	18.00-19.45 17.00-19.00
KLASA PIANINA I ELEKTRONICZNYCH INSTR. KLAWISZOWYCH		wtorek środa czwartek	15.15-19.30 11.30-19.15 12.45-19.15
Ognisko plastyczne			
ABC MALARSTWA GRAFIKI I RYSUNKU zajęcia dla młodzieży i dorosłych		wtorek	17.00-20.00
ZAJ. PLASTYCZNE dla dzieci 7-12 lat		środa	16.00-18.00
ZAJĘCIA PLASTYCZNE Z ELEMENTAMI GRY I ZABAWY dla dzieci 4-6 lat		wtorek	14.00-16.00 16.30-18.30
TKACTWO ARTYSTYCZNE dla dorosłych, młodzieży i starszych dzieci			w organizacji
KURS BATIKU dla dorosłych, młodzieży i starszych dzieci			w organizacji
KLUB TAŃCA NOWOCZESNEGO „ATUT”			
DZIECIĘCE GRUPY TANECZNE	początkujący średniozaawansowani zaawansowani	poniedziałek środa	16.00-17.00 17.00-18.00 18.00-19.00
KLUB SENIORA		czwartek	16.00-19.00
KLUB PRZEDSZKOLAKA		piątek	16.30-18.30
SZKÓŁKA SZACHOWA dla dzieci od lat 6		poniedziałek	w organizacji
LOGOPEDIA I REEDUKACJA (zajęcia indywidualne)		poniedziałek piątek	13.30-18.30 14.30-17.45
NAUKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO (wszystkie poziomy nauczania)		pon. śr wt. czw	17.00-21.00 15.20-20.15
NAUKA JĘZYKA NIEMIECKIEGO dla początkujących i zaawansowanych		piątek	16.45-19.45
NAUKA JĘZYKA ANGIELSKIEGO dla dzieci 4-6 lat		środa	13.00-16.00
GIMNASTYKA DLA PAŃ szczupłych i puszystych		środa	19.00-21.00
GALERIA MOK otwarta w godzinach wolnych od zajęć ZAPRASZAMY DOROSŁYCH, MŁODZIEŻ I DZIECI			

### Mareckie dzieci na koloniach letnich w Łebie

W ramach Porozumienia Domów i Ośrodków Kultury Powiatu Wołomińskiego Marecki Ośrodek Kultury po raz kolejny zorganizował kolonie letnie, tym razem nad morzem. Dzięki staraniom pani dyrektor Krystyny Klimeckiej bardzo dobrze przygotowani organizacyjnie i merytorycznie wyruszyliśmy do Łeby wygodnym autokarem z klimatyzacją. Podróż upłynęła bezpiecznie i miło pod czujnym okiem wykwalifikowanych i doświadczonych opiekunów: kierowniczkii kolonii Jolanty Salak oraz wychowawców Beaty Mlechowicz, Anny Banasik i Jarosława Dobrowolskiego. Zamieszkaliśmy w bardzo ładnym, dobrze przygotowanym pensjonacie "Wena" w centrum miasta. Dzieci miały do dyspozycji pokoje, głównie 2-3 osobowe z łazienkami oraz dużą świetlicę wyposażoną w sprzęt audio video, stół do tenisa i grę "piłkarzyki". Już pierwszego wieczoru wybraliśmy się na spacer po miasteczku skąpanym w promieniach zachodzącego słońca.

Każdy dzień na kolonii przynosił coś nowego. Dzieci uczestniczyły w trzech wycieczkach całonocnych. Wyjeżdżaliśmy zaraz po śniadaniu, zabierając ze sobą suchy prowiant, wracaliśmy na obiadokolację.

Najdłuższą drogę pokonaliśmy, jadąc autokarem do Trójmiasta. Zwiedziliśmy Gdynię, a w niej Oceanarium, następnie pojechaliśmy na piękny koncert organowy do Katedry w Oliwie oraz na Starówkę do Gdańska. Obejrzeliliśmy także ruchome wydmy. Wyjechaliśmy kolorową kolejką spod ośrodka, następnie płynęliśmy statkiem, by w końcu spacerkiem dojść do wydmy. Dzieci oszołomione wyglądem piaszkowych wzgórz bawiły się świetnie. Trudno nam się było rozstać z wydmy, więc postanowiliśmy tam wrócić jeszcze podczas tego samego turnusu. W drodze powrotnej zwiedziliśmy także Muzeum Wyrzutni Rakiet i odwiedziliśmy smażalnię, w której skosztowaliśmy smażonych ryb.

Ostatnia wycieczka całonocna to piesza wyprawa na wydmy (na życzenie kolonistów). Wyruszyliśmy z ośrodka po śniadaniu. Plażą doszliśmy do wydmy, gdzie był czas na odpoczynek i zabawę. W drodze

powrotnej podjechaliśmy wózkami akumulatorowymi do Rębki, skąd plażą doszliśmy do Łeby.

Na koniec skorzystaliśmy z zasłużonej kąpieli w morzu. Była to nasza najdłuższa wyprawa piesza, pokonaliśmy około 17 kilometrów, dzieci były z siebie bardzo zadowolone. Poza wycieczkami autokarowymi organizowaliśmy także wyprawy rowerowe po okolicy.

W czasie naszego pobytu w Łebie odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc. Zwiedziliśmy to malownicze, nadmorskie miasteczko, po którym dzieci chętnie spacerowały, wstępując do okolicznych sklepików, by kupić pamiątki z wakacji. W niedzielę poszliśmy do miejscowego Kościoła na mszę świętą. Wypłynęliśmy także statkiem w morze i oglądaliśmy zachód słońca. Zwiedziliśmy latarnię Stilkko, skąd podziwialiśmy piękne widoki. Byliśmy również w stadninie koni w Nowęcinie.

Dzieci zobaczyły pokaz woltyżerki, także jeździły konno i bryczką. Kilkakrotnie też dzieci zżywały kąpieli morskich pod czujnym okiem wychowawców i ratowników. Kolonijne wieczory wypełniały rozmaite imprezy, dyskoteki i konkursy. Odbyły się zabawy integracyjne, prezentacje grup, chrzest kolonijny, mini playback show, konkurs Miss Fryz, konkurs plastyczny i liczne zawody sportowe. Ostatnim obiektem, który zwiedziliśmy, już w drodze powrotnej do domu, był zamek w Malborku.

Wyjazd kolonijny uważamy za niezwykle udany. Mieszkaliśmy w ładnym miejscu, pogoda nam sprzyjała, wiele zwiedziliśmy, a przede wszystkim dobrze się bawiliśmy. Najważniejsze jednak, że nasz pobyt na kolonii przebiegł bardzo bezpiecznie, obyło się bez interwencji służb medycznych, nikt nie chorował. Dzieci zadowolone, pełne wrażeń i emocji wróciły do domów. Większość już w autokarze deklarowała chęć kolejnego wyjazdu na kolonie z MOKiem. Starsi prosili o zorganizowanie obozu młodzieżowego.

Dobre opinie i wrażenia dzieci bardzo cieszą nas organizatorów i opiekunów, gdyż są świadectwem dobrze wykonanej pracy.

Do zobaczenia na kolejnych wyjazdach z Mareckim Ośrodkiem Kultury  
Jolanta Salak

# PRZYCHODNIA KARDIOMED

Przychodnia udziela świadczeń zdrowotnych w zakresie:

- podstawowej opieki zdrowotnej
- specjalistycznej opieki zdrowotnej
- opieki stomatologicznej
- medycyny szkolnej
- promocji zdrowia

## SZCZEPIONIA OCHRONNE PRZECIW GRYPIE



**Przychodnia czynna:  
od poniedziałku do piątku w godzinach 8-18  
w sobotę dyżur internistyczny  
i pediatriczny w godzinach 8-12.**



**W nowej pracowni USG badania wykonują:**

- Prof. dr nauk med. W. Jakubowski
- dr G. Kade
- dr A. Raczkowska Moszczańska
- dr L. Karpiński
- dr C. Grabosz

**Marecki Ośrodek Zdrowia Sp. z o.o.  
Przychodnia Kardio-Med.  
Marki ul. Sportowa 3  
Tel. 781-16-03, 781-16-05**

### *c.d. z 9 strony*

przez rzekę Długą, ciekawe okazy drzew i krzewów. Nad pielęgnacją i porządkiem w parku czuwało wtedy kilku zatrudnionych ogrodników.

Rośnie tu wiele okazów drzew z których kilka dębów i klonów posiadają status chronionego prawem "Zabytku Przyrody". Na szczególną uwagę zasługuje piękna topola biała o obwodzie wynoszącym ok. 500 cm.

Obecnie władze miasta doszły do porozumienia z właścicielką parku Panią Elżbietą Jasińką w celu jego przejęcia na własność, co pozwoli na lepsze zagospodarowanie tego terenu.

Wreszcie musimy sobie zadać pytanie, jaki będzie dalszy los tych opisanych pokrótce obiektów, czy można uratować je przed zniszczeniem, jak je należy zagospodarować?

Jedną z pierwszych osób, które starały się odpowiedzieć na postawione pytanie jest znany miłośnik sztuki, obecnie dyrektor



**Systemy Elektroniki Budowlanej**

- ◆ Systemy alarmowe
- ◆ Systemy kontroli dostępu
- ◆ Systemy wizyjne
  
- ◆ Doradztwo techniczne
- ◆ Projektowanie
- ◆ Wykonawstwo, serwis

# AKME

05-260 MARKI

tel. kom. 0-601-244-855

fax (0...22) 771-44-08

e-mail: tom\_akme@op.pl



warszawskich Łazienek prof. M. Kwiatkowski, który na łamach tygodnika "Stolica" w 1984 r. tak pisał: (...) *Podwarszawskie Marki to żywy skansen proletariacki z końca XIX w. Charakter tego miasteczka różni je zdecydowanie od tylu innych miasteczek Mazowsza, stanowiąc o jego odrębności. (...) Markiz e względu na swoją treść i formę, powinny liczyć się jako obiekt godny zainteresowania turystycznego, jako miejsce poglądowej dydaktyki.*

(...) *A w ogóle to można by z Marek uczynić rzeczywistą atrakcję turystyczną.*

Profesor Kwiatkowski proponował zagospodarowanie pozostałości po zabudowaniach fabrycznych m.in. w następujący sposób:

- *po odpowiedniej adaptacji można by tu urządzać okazjonalne wystawy, np. maszyn i urządzeń przemysłowych, również wystawy sztuki rzeźby, malarstwa, grafiki, fotografii;*
- *gdzieś przy zabudowaniach fabrycznych można by na kawalku toru ustawić parowóz z wagonem - pamiątkę po kolei mareckiej.*

Marki potrzebują też swojego muzeum, w którym gromadzone były by zbiory dokumentujące historię i rozwój tego miasteczka. Wszak ślady osadnictwa na ziemi mareckiej, dowody pobytu tutaj pierwszych jego mieszkańców są bardzo odległe i sięgają VIII tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa. Dysponujemy co najmniej kilkudziesięcioma zabytkami archeologicznymi pochodzącym z różnych epok, okresów i kultur, które mogłyby być w takim muzeum eksponowane.

Posiadamy dosyć bogatą bo liczącą obecnie blisko 1000 sztuk archiwalnych zdjęć dotyczących różnych dziedzin życia mieszkańców Marek; niektóre z tych fotografii wykonano w końcu XIX w.

Dysponujemy też kilkudziesięcioma zabytkami m.in. żelazkami z duszą, pochodzącymi z przełomu XIX i XX w, militariami, białą bronią, drewnianymi kołowrotkami do tkania przędzy, narzędziami szewskimi, zbiorami numizmatycznymi, książkami, mapami,

planami - które mogłyby stanowić początek muzealnych zbiorów.

W muzeum odbywały by się lekcje lokalnej historii kształtujące postawy patriotyzmu i poszanowania dla pamiątek przeszłości po naszych przodkach.

W niektórych pomieszczeniach pofabrycznych można byłoby na przykład umieścić sklep, coś w rodzaju antykwarium, "Desy", ze starymi meblami, bibelotami, książkami. Chodzi o to, żeby firmy, zakłady, które wykorzystują lub będą wykorzystywać pozostałe po fabryce przedzielniczej pomieszczenia, nie niszczyły, nie naruszały zachowanej substancji zabytkowej obiektu.

Na pewno należy zabezpieczyć opisywane pozostałości po przedzielniczej przed niszczycielskim działaniem czasu, chociażby przez niedopuszczenie do zacieków, uporządkowanie terenu, szczególnie wokół komina i dawnej turbinowni od strony ul. Braci Briggsów i parku.

Z powyższego wynika, że funkcjonowanie przedstawionych pokrótce zabytkowych obiektów sprowadza się do:

- zapewnienia odpowiednich nakładów finansowych,
- pomysłu na odpowiednie przeznaczenie obiektu, tak żeby pełnił on jakąś funkcję, która nie zagrażała by jego substancji zabytkowej.

A może by tak przedstawioną tu problematyką zainteresować odpowiednie władze związane z ochroną zabytków, działające w strukturach Unii Europejskiej. Wszak pozostałości po fabryce Briggsów oraz osiedle robotnicze z zachowanym układem przestrzennym, to żywy skansen tego typu zabudowy i jeden z nielicznych zabytków, które zachowały się w Europie Środkowo-Wschodniej.

A może czytelnicy "Rzeczpospolitej Mareckiej" mają jakieś pomysły związane z przedstawioną tu problematyką i zechcieliby się nimi podzielić na łamach naszego pisma?

Zbigniew Paciorek